Nr 30 Kraków, dnia 27 lipca 1919 r. Rok VII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 5 koron za wiersz petitowy
Kosztuje rocznie w Polsce . . . . . . 24 K w Królestwie . . 18 marek w Ameryce . . . . 2 dolary.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 60 h.

Polska w traktacie pokojowym.

Polityczne i gospodarcze warunki, nałożone na Polskę.

Sprawa Galicyi wschodniej.

W chwili, kiedy ten numer dojdzie do rąk Czytelników, Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej polskiej obradować będzie nad zatwierdzeniem czyli ratyfikacyą traktatu pokojowego, zawartego dnia 28-go czerwca b. r. z Niemcami w Wersalu, oraz układu, jaki w tym samym dniu podpisany został przez przedstawicieli wielkich mocarstw i przedstawicieli Polski, pp. Paderewskiego i Dmowskiego, na mocy którego Polska w sposób uroczysty uznaną została za państwo niepodległe i suwerenne, czyli zwierzchnicze. Postaramy się więc w krótkiem streszczeniu przedstawić Czytelnikom naszego pisma, jak wygląda Polska w traktacie pokojowym, zawartym z Niemcami i jakie warunki nałożyły na państwo polskie wielkie mocarstwa koalicyi, którym utworzenie państwa polskiego zawdzięczamy. W traktacie pokojowym wersalskim, podpisanym przez Niemców dnia 28-go czerwca, obejmującym 440 paragrafów, dotyczą Polski paragrafy 87—93 włącznie.

Zabór pruski.

Wedle tych artykułów, Poznańskie i część Prus zachodnich, wedle granicy, oznaczonej już w traktacie, przechodzi odrazu pod władzę państwa polskiego. Na Górnym Śląsku i na Mazurach w Prusach wschodnich odbędzie się plebiscyt, to jest głosowanie ludowe, którego wynik zadecyduje, czy kraje te przypądną Polsce, czy pozostaną przy Prusiech, względnie przy Prusach wschodnich. Terytorya plebiscytowe obsadzone będą przez wojska państw koalicyjnych, pod których kontrolą odbędzie się głosowanie ludowe. Na Górnym Śląsku głosowanie to odbyć się ma w przeciągu najpóźniej półtora roku, termin głosowania na Mazowszu zależeć będzie od ustalenia przez komisyę państw koalicyi. Co do plebiscytu na Górnym Śląsku, to dość niepokojącym wydaje się ustęp traktatu, zaznaczający, że przy ostatecznem rozstrzyganiu granicy Górnego Śląska decydować będzie nietylko sam wynik głosowania, ale także miejscowe względy geograficzne i gospodarcze.

Gdańsk.

Wbrew nadziejom, traktat pokojowy nie przyznał Polsce Gdańska z tego powodu, że Gdańsk i jego najbliższa okolica mają większość niemiecką. Traktat pokojowy stwarza z Gdańska i okolicy wolne miasto, względnie wolne państwo gdańskie, co do przestrzeni i ilości mieszkańców równe prawie Śląskowi cieszyńskiemu. Państwo polskie ma jednak prawo używania w Gdańsku portu, ma zastrzeżone w traktacie przywileje, których wyzyskanie należyte zależeć będzie tylko od sprawności rządu polskiego. Na czele zarządu tego państwa gdańskiego stać będzie mianowany przez Ligę Narodów komisarz. Nie będzie nim ani Niemiec, ani Polak, tylko przedstawiciel jednego z państw koa-

licyi. Słychać, że na komisarza takiego upatrzony jest Grek. Państwo gdańskie będzie szukać najściślejszej łączności z państwem polskiem, choćby z tej przyczyny, że przyszłość handlowa i gospodarcza Gdańska zależeć będzie w głównej mierze od Polski; państwo polskie bowiem stanowi dla portu gdańskiego istny spichrz dla normalnego rozwoju Gdańska. Już przed dwoma tygodniami zjawił się w Warszawie burmistrz Gdańska dla nawiązania stosunków z rządem warszawskim. Jak dalece zmienił się nastrój wśród ludności niemieckiej w tem „państwie gdańskiem", o tem świadczy fakt, że do komisyi, która ma opracować konstytucyę dla tego „państwa", weszło, między innymi, trzech Polaków. Słusznie też powiedział swego czasu w Sejmie prezydent ministrów, Paderewski, że od nas samych zależeć będzie, czy Gdańsk będzie długo państwem odrębnem, czy też sam się do Polski przyłączy. To będzie zależeć tylko od sprawności rządu polskiego.

Mniejszości narodowe w Polsce.

Artykuł 93-ci traktatu pokojowego z Niemcami nałożył na Polskę obowiązek specyalnego uwzględnienia interesów tak zwanych mniejszości narodowych w Polsce, czyli, wedle dosłownego brzmienia tego artykułu „interesów mieszkańców, którzy się różnią od większości ludności rasą, językiem czy wyznaniem". W układzie, zawartym pomiędzy państwami koalicyi z jednej, a Polską z drugiej strony, w układzie, którym w sposób uroczysty uznaje koalicya niepodległość i suwerenność państwa polskiego, podpisanym, jak wspomnieliśmy, również dnia 28 czerwca w trakcie ceremonii podpisywania traktatu pokojowego między Niemcami a koalicyą, poświęcono tym prawom mniejszości narodowych i wyznaniowych w Polsce 11 artykułów na 21, jakie cały ten układ obejmuje. Siedm artykułów tego traktatu ma wejść do podstawowych przepisów konstytucyi polskiej, oczywiście nie w brzmieniu dosłownem, ale w brzmieniu, odpowiadającem intencyom i duchowi tych artykułów. Naogół artykuły te zgodne są z tradycyami prawnopaństwowemi polskiemi, bo Polska, jak wiadomo, za czasów swojej niepodległości nietylko uznawała i szanowała prawa mniejszości narodowych, szanowała wszelakie wiary, religie i wierzenia, jakoteż język i zwyczaje ludności niepolskiej, w skład państwa polskiego wchodzącej, ale była, śmiało rzec można, przodowniczką w tym wielkim ruchu tolerancyjnym, który dopiero teraz pod wpływem prezydenta Wilsona w całej pełni na świecie się rozwinął. Ogólne więc przepisy traktatu między Polską a koalicyą w sprawie praw mniejszości narodowych i wyznaniowych są zgodne z naszemi tradycyami i żaden z Polaków niema nic przeciwko temu, aby czy to Niemcom czy Rusinom czy żydom zapewnić prawo swobodnego wykonywania wszelakiej wiary, religii lub wierzenia, jakoteż prawo swobodnego rozwoju języka i kultury. Tak więc przepisy, że „Polska uznaje za obywateli swoich z pełnią praw wszystkich obywateli niemieckich, austryackich, węgierskich lub rosyjskich, zamieszkałych w dzień wejścia w życie tego traktatu, to jest w dniu 28 czerwca b. r. na terytoryum uznanem, lub mającem być uznanem za część składową Polski", że ci obywatele „będą mogli obrać sobie inną przynależność państwową, ale, że w takim razie w ciągu roku będą się musieli wynieść do państwa, które sobie wybiorą za swoje i że będą mogli wywieźć swoje rzeczy bez cła, a nieruchomości zachować", że „Polska uzna za obywateli swoich z pełnią praw osoby narodowości niemieckiej, austryackiej, węgierskiej lub rosyjskiej, urodzone na terytoryum polskiem z rodziców tam zamieszkałych, chociaż w dniu wejścia w życie traktatu same tam nie mieszkały", i że te osoby „w ciągu dwóch lat mogą sobie wybrać przynależność państwową", na to wszystko każdy Polak zgodzić się musi. Tak samo zgodzimy się wszyscy na przepisy artykułu 7-go i 8-go, że „wszyscy obywatele Polski korzystać będą z równych praw cywilnych, politycznych i wyznaniowych", bo to wszystko odpowiada naszym tradycyom narodowym. Trudno natomiast zgodzić się na specyalne uprzywilejowanie żydów, zastrzeżone w artykule 11-tym tego traktatu, artykule, który już nie ma być włączony do konstytucyi polskiej. Artykuł ten zapewnia żydom bezwzględną nienaruszalność szabasu, nakłada na Polskę obowiązek niezarządzania w soboty wyborów ogólnych ani lokalnych. Artykuł 12-ty, najcięższy dla nas, stwierdza, że prawa mniejszości, a więc prawa żydów przedewszystkiem, będą zagwarantowane przez Ligę Narodów i że „każdy członek zarządu Ligi Narodów będzie miał prawo zwracania uwagi Lidze na każde wykroczenie lub niebezpieczeństwo wykroczenia przeciwko któremukolwiek z zarządzeń, zawartych w poprzednich artykułach". Jest to rzecz o tyle przykra, że w gruncie rzeczy oznacza mieszanie się innych państw w wewnętrzne sprawy polskie. Jeżeli kiedykolwiek jakaś grupa żydowska uczuła by się pokrzywdzoną, to ma prawo iść z tem odrazu do Ligi narodów, która natychmiast sprawą tą musi się zająć i wydać sąd rozstrzygający. Nałożenie tego warunku na Rumunię spowodowało to, że przedstawiciel Rumunii opuścił konferencyę pokojową i wyjechał z Paryża. Niestety, poradzić na ten przepis nic się nie da bo traktat został już podpisany przez delegatów polskich na Kongres pokojowy i podpisany być musiał.

Z artykułów, odnoszących się do mniejszości narodowych, podnieść należy artykuły 8-my i 9-ty. 8-my powiada, że „mniejszości narodowe będą mieć w Polsce prawo zakładania, prowadzenia i kontrolowania własnym kosztem instytucyi dobroczynnych, religijnych i społecznych, szkół i innych zakładów wychowawczych z prawem swobodnego używania w obrębie tych instytucyi własnego języka i swobodnego sprawowania swoich obrzędów religijnych". Na podstawie artykułu 9-tego „w miastach i okręgach, zamieszkanych przez znaczną ilość obywateli, posługujących się językiem niepolskim ma Polska poczynić odpowiednie ułatwienia, by w szkołach elementarnych dzieci takich obywateli pobierały naukę w swoim własnym języku, co nie sprzeciwia się przymusowemu nauczaniu języka polskiego w tych szkołach". Tu znowu jest dziwne uprzywilejowanie żydów dziwne i niezrozumiałe. U nas w Polsce żydzi utrzymują tak zwane „chajdery", siedliska nieuctwa, gdzie uczy się dzieci w żargonie, który nie jest żadnym językiem. Sami żydzi występują przeciw temu przepisowi bo nie uznają żargonu za język, twierdząc, że językiem żydowskim jest hebrajski, którego uczenie się nie ma dziś sensu dla praktycznego życia, a uczenie żargonu jest dążeniem do stworzenia języka, zgoła nieuzasadnionem.

Niewątpliwie nad tymi przepisami, dotyczącymi mniejszości narodowych, wywiąże się w dyskusyi nad ratyfikowaniem traktatu pokojowego w Sejmie pewien

protest. Wprawdzie przewodniczący konferencyi pokojowej, Clemenceau, w piśmie do prezydenta ministrów Paderewskiego, z dnia 24 czerwca b. r. usiłował tłómaczyć te przepisy ustaloną procedurą w publicznem prawie europejskim, że w ten sposób suwerenność państwa polskiego, to znaczy jego prawa zwierzchnicze, nie została w niczem przez te przepisy naruszoną, że zagwarantowanie praw mniejszości przez powierzenie ich Lidze Narodów jest tylko „wyraźnem stwierdzeniem, że Polska w żadnym razie nie będzie poddana pod kontrolę któregokolwiek z mocarstw, podpisanych na traktacie“, że żydami w Polsce mocarstwa musiały się specyalnie zająć, a ograniczyły się do najkonieczniejszych rzeczy, to jest do zapewnienia żydom utrzymywania szkół żydowskich i osłaniania żydów w święceniu przez nich szabasu, to jednak niepodobna się oprzeć wrażeniu, że to specyalne podkreślenie praw żydowskich jest do pewnego stopnia naruszeniem suwerenności państwa polskiego. Chyba, że zgodzimy się na to, co podniósł prezydent Paderewski w odpowiedzi do p. Clemenceau z dnia 26 czerwca b. r., iż „w traktacie zupełna suwerenność państwa polskiego jest uroczyście uznaną i proklamowaną“.

Sprawa Galicyi wschodniej.

Pismem z dnia 29 czerwca b. r. zawiadomił francuski minister spraw zagranicznych, Pichon, polską delegacyę pokojową o uchwale Rady Czterech, dotyczącej Galicyi wschodniej. Uchwała ta brzmi: „Rząd polski będzie upoważniony do utworzenia Zarządu Cywilnego w Galicyi wschodniej, po zawarciu z państwami sprzymierzonymi i zaprzyjaźnionemi (t. j. z całą koalicyą) układu, którego postanowienia winny zachować, o ile możności, autonomię terytoryalną, oraz wolności polityczne, religijne i osobiste mieszkańców. Układ ten będzie się opierał na zasadzie wolnego stanowienia narodów, które w ostatniej instancyi przysługiwać będzie mieszkańcom Galicyi wschodniej w sprawie ich przynależności politycznej; termin, w którym to prawo będzie mogło być wykonane, zostanie oznaczony przez koalicyę, lub przez organ, któremu koalicya to prawo przekaże“. Znaczy to, że Galicya wschodnia ma być na razie jednostką autonomiczną, a po jakimś czasie ma się w niej odbyć plebiscyt, który zadecyduje o przynależności tego kraju. Galicya wschodnia miałaby wobec takiego postawienia sprawy swój własny sejm, wysyłałaby jednak pewną ilość posłów również do Sejmu w Warszawie. W rządzie warszawskim byłby specyalny minister dla Galicyi wschodniej. Słychać, że taki stan trwać by miał przez lat 15, poczem miałby się odbyć plebiscyt.

Tak się przedstawiają naogół polityczne przepisy traktatu pokojowego, dotyczące Polski. Teraz podamy pokrótce przepisy gospodarcze.

Odszkodowanie za straty wojenne.

Na podstawie traktatu pokojowego każde państwo, poszkodowane przez wojnę, powinno w roku 1921 przedłożyć dokładną listę swoich strat, obliczonych na podstawie szczegółowych oszacowań. Dotyczy to oczywiście i Polski. Główny Urząd Likwidacyjny w Warszawie przedłożył Kongresowi pokojowemu przypuszczalny wykaz strat z powodu wojny na sumę około 70 miliardów franków. Ponieważ Sejm uchwalił już ustawę o szacowaniu szkód wojennych w Polsce, będziemy zapewne już z końcem przyszłego roku mieli dokładny wykaz strat, których zwrotu będziemy mieli prawo się domagać. Zaznaczyć trzeba odrazu, że choć wedle traktatu wartość zniszczonych w Polsce przedmiotów ma być rachowaną podług cen w chwili odbudowy, cyfra tych strat będzie znacznie mniejszą, niż 70 miliardów. W każdym jednak razie będzie wynosić blisko połowę tej sumy. Na punkcie prawa do żądania od Niemiec i ich sojuszników odszkodowania, Polska postawioną została na równi z innemi państwami. Ale, czy uda się od Niemiec wydobyć pieniądze, do których mamy prawo? Sam traktat pokojowy nakłada na Niemcy kontrybucyę w kwocie 100 miliardów marek w złocie, gdy ogólna suma strat, które Niemcy byłyby zobowiązane zapłacić na mocy traktatu, osiągnie cyfrę kilkuset miliardów marek. Koalicya liczyła się widocznie z tem, że Niemcy nie będą w stanie zapłacić więcej, niż 100 miliardów. Widać już dzisiaj, że żadne z państw nie otrzyma w całości odszkodowań należnych. Delegacya polska i rząd polski musi się tedy starać, **aby Polska została dopuszczoną do podziału należności, przypadających od Niemców** na tych samych zasadach, co inne państwa, to jest **proporcyonalnie do sum swoich strat.** Przy takiej zasadzie proporcyonalności otrzymałaby Polska z tych 100 miliardów, które Niemcy mają zapłacić, **około 22 miliardy marek**, co jednak niczem w traktacie zagwarantowane nie jest. Podziałem tej kontrybucyi zajmie się specyalna komisya, w skład której nie wchodzi, niestety, przedstawiciel Polski, pomimo, że delegacya pokojowa polska kilkakrotnie się o to upominała.

Zwrot inwentarza i maszyn od Niemiec.

W traktacie pokojowym zaznaczono wyraźnie, że Francya i Belgia mają otrzymać od Niemiec natychmiast zwrot inwentarza, to jest bydła i narzędzi rolniczych. Delegacya polska upominała się o natychmiastowy zwrot ze strony Niemiec pewnej ilości inwentarza żywego i martwego, ale w traktacie pokojowym o tych zwrotach dla Polski niema ani słowa. Wprawdzie więc Polska na równi z innemi państwami ma prawo żądać zwrotu bydła i narzędzi rolniczych, jakie jej Niemcy zabrali, nie ma jednak sposobu do urzeczywistnienia tego zwrotu.

Delegacya polska upomniała się na podstawie 238 paragrafu traktatu pokojowego o zwrot maszyn, przedmiotów i inwentarza, zasekwestrowanych przez Niemcy. Chodzi tu o maszyny, towary, materyały budowlane, meble i t. d., które Niemcy z Polski wywieźli. Na podstawie traktatu **rząd polski będzie musiał przedłożyć do dnia 25 sierpnia b. r. spis inwentarzy i maszyn, jakie mu się należą od Niemiec, a do 31 grudnia b. r. spis materyałów budowlanych, również z Polski wywiezionych.** Jest nadzieja, że spis ten — przedstawią go również inne państwa — zostanie uwzględniony, i że od Niemiec otrzymamy zwrot pewnej ilości zrabowanych przedmiotów.

Niemców nie wolno wywłaszczać.

Na podstawie paragrafu 297 traktatu pokojowego wszystkie państwa koalicyi mają prawo skonfiskować wszelką ruchomą i nieruchomą własność niemiecką na swoich terytoryach, z czego osiągną niewątpliwie znaczne

sumy. Niestety, co do Polski, traktat zrobił w tym wypadku wyłom, albowiem końcowy ustęp tego artykułu określa, że każdy Niemiec, o ileby został wywłaszczony przez Polskę, będzie miał prawo żądać wypłaty za wywłaszczone dobra od Polski, podczas gdy Niemiec, zamieszkały we Francyi, Anglii lub Belgii, wywłaszczony przez te państwa, będzie mógł zwrócić się po odszkodowanie tylko do państwa niemieckiego. Jest to duże pokrzywdzenie Polski. Jedynie, odnośnie do terytoryów polskich, które dotąd należały do Prus, traktat ogranicza płacenie za wywłaszczenie własności niemieckiej.

Koleje.

Bardzo korzystnym jest dla Bolski paragraf 371 traktatu. Na jego podstawie **Niemcy będą musieli zaopatrzyć Polskę w potrzebny tabor kolejowy**, a więc w maszyny, lokomotywy, wagony, **na liniach, położonych w Królestwie Polskiem**, a przerobionych przez Niemców z szeroko na wąskotorowe.

Sprawę zwrotu Polsce archiwów, zabytków i dzieł sztuki, zrabowanych nam przez Niemców, traktat pokojowy zupełnie pomija. Ponieważ chodzi tu o rzeczy bardzo ważne, a traktat przewiduje, że sprawy w nim nierozstrzygnięte mają być później uregulowane, Sejm musi się kategorycznie o zwrot tych rzeczy upomnieć.

Rozrachunek finansowy z Niemcami.

Na podstawie traktatu **Polska będzie musiała zapłacić część długu przedwojennego Niemiec i Prus, przypadającego na ziemie polskie**, dawniej do Niemiec należące, oprócz długów na cele kolonizacyjne, na tych ziemiach zaciąganych. Niemcy domagali się uporczywie, by na te ziemie spadła także część długów wojennych Niemiec, czego koalicya nie uwzględniła. Tytułem udziału w długach przedwojennych będziemy musieli zapłacić jakieś **pół miliarda marek**. Ponadto Polska będzie musiała **zapłacić za własność państwową pruską i niemiecką** w zaborze pruskim, oprócz długów wojennych, ciążących na tej własności i **oprócz lasów, budynków i innych rzeczy, które były własnością państwa polskiego przed rozbiorami**. Wyniesie to razem z długiem przedwojennym **około dwa miliardy marek, które będą wpłacone nie Niemcom, ale Komisyi Odszkodowań**. Rzeczą rządu jest postarać się o to, ażeby kwotę tę potrącić przedewszystkiem z tego, co Polsce będzie przypadać tytułem odszkodowania od Niemiec.

Sprawy cłowe.

Na podstawie traktatu pokojowego wszystkie państwa koalicyi, a więc i Polska, przez pięć lat po zawarciu pokoju będą w stosunkach handlowych z Niemcami miały prawa uprzywilejowane. Towary, pochodzące z byłego zaboru pruskiego, będą ponadto przez trzy lata po zawarciu pokoju przy wywozie do Niemiec zupełnie wolne od cła. Natomiast Polska ma obowiązek dozwalania na wywóz do Niemiec węgla i innych produktów górniczych z Górnego Śląska. Traktat ani nie określa ilości, ani ceny tych towarów, zabezpiecza tylko Niemcy na lat 15 przed zakazem wywozu lub przed wysokimi cłami i utrudnieniami wywozowymi ze strony Polski co do węgla i innych produktów górniczych.

Wreszcie zaznaczyć trzeba, że obywatele polscy, mieszkający w Niemczech, będą mieli tam tesame prawa jakie mieć muszą na podstawie traktatu obywatele innych państw koalicyi.

Umiędzynarodowienie Wisły.

W traktacie, zawartym z Polską, koalicya zamieściła artykuł o umiędzynarodowieniu Wisły. Jest to sprawa bardzo dla Polski niekorzystna, dopuszcza bowiem krążenie po Wiśle bez żadnych opłat okrętów wszystkich państw, a więc i Niemiec. Wobec faktu że Niemcy znają dobrze rynek polski, że ruch towarowy niemiecki Wisłą już przed wojną był bardzo silny, że więc Niemcy w ten sposób mogliby zalać Polskę swoimi wyrobami, i pchać się coraz dalej na wschód, prezydent Paderewski w piśmie do Clemenceau'a prosił o zmianę tego paragrafu, tem bardziej, że mówi on nietylko o Wiśle, ale także o dopływach Wisły, a więc o Bugu i Narwi. Traktat z Niemcami wcale o umiędzynarodowieniu Wisły nie wspomina. Faktem jest, że w komisyach o umiędzynarodowieniu Wisły dużo mówiono i że projekt ten zarzucono, a uznano Wisłę za rzekę wyłącznie polską. Dlatego też Sejm będzie musiał zażądać od rządu polskiego natychmiastowego wystąpienia o usunięcie artykułu o umiędzynarodowieniu Wisły.

Długi rosyjskie.

W ostatniej chwili wstawiono do traktatu ustęp nakładający na Polskę obowiązek przyjęcia na siebie części długu rosyjskiego. Oczywiście będziemy musieli zgodzić się na udział w długach rosyjskich, ale musimy się zastrzedz, że **Polska ma również prawo do odszkodowania za wszystko to, co Rosya z Polski wywiozła lub zabrała w czasie wojny, za to, czego nie będzie w stanie zwrócić, za straty wojenne**, które wynikły z jej działań wojennych i **za straty w majątkach Polaków, znajdujących się na terytoryach Rosyi**, wyrządzone w czasie wojny i anarchii.

Zadania Sejmu.

Traktat pokojowy z Niemcami i Umowa Wielkich Mocarstw z Polską przedłożone zostały w ubiegłym tygodniu sejmowej Komisyi spraw zagranicznych. Komisya stanęła przed Sejmem z wnioskiem, aby Sejm wybrał specyalną komisyę ratyfikacyjną, złożoną z 46 członków, któraby zbadała dokładnie oba traktaty i przyszła na Sejm z odpowiednimi wnioskami. W skład tej komisyi wchodzą z naszego stronnictwa posłowie: Witos, Dąbski, Rączkowski, Kiernik, Kowalczuk, Kędzior, Grzędzielski. Jak widać z powyższego streszczenia, traktat, który musi być ratyfikowany jak najprędzej (bo dopóki nie będzie ratyfikowany, dopóty Niemcy nie będą obowiązani opuścić Prus zachodnich i oddać władzy koalicyi na Mazurach pruskich i Śląsku Górnym) zawiera kilka artykułów, których zmiany Sejm domagać się musi. Chodzi w pierwszym rzędzie o prawa mniejszości i uprzywilejowanie żydów, chodzi dalej o zabezpieczenie Polsce należnego udziału w wypłatach kontrybucyi od Niemiec, o usunięcie umiędzynarodowienia Wisły i o zastrzeżenie Polsce praw do odszkodowań ze strony Rosyi. Tem się Sejm będzie musiał przedewszystkiem zająć.

Odbudowa kraju.

Ustawa z 18 lipca 1919 o pomocy państwowej na odbudowę gospodarstw zniszczonych lub uszkodzonych skutkiem wojny.

Wniesiony przez główny Urząd likwidacyjny w marcu r. b. projekt ustawy o pomocy państwa na odbudowę kraju, został wreszcie uchwalony przez Sejm po kilku przeróbkach, uchwalonych przez radę ministrów, tudzież komisyę budżetową i odbudowy kraju.

Ustawa pomija zupełnie odszkodowania i świadczenia wojenne, które delegacya polska na kongresie pokojowym obliczyła na 73 miliardy franków — gdyż wypłata tych odszkodowań zależną będzie od przyznania Polsce sumy odszkodowań przez konferencyę pokojową — a natomiast ustanawia pomoc państwa w zapomogach bezzwrotnych i pożyczkach ulgowych do wysokości kwoty, potrzebnej na odbudowę.

Zapomogi były przewidziane pierwotnie dla każdego gospodarstwa w wysokości 10.000 złotych (franków), czyli 25.000 marek lub 50.000 koron, w tem 1000 złotych na zakupno ruchomości domowych (czyli 2.500 marek lub 5.000 koron). O ile ta zapomoga nie wystarczy na odbudowę, państwo udzielać będzie pożyczek, przez pierwszych pięć lat wolnych od procentów.

Ponieważ jednak minister skarbu, p. Karpiński, zapowiedział w komisyi budżetowej 10 lipca r. b., że zamierza zrównać złotego polskiego z marką, wskutek czego zapomoga 10.000 złotych równałaby się 10.000 marek lub 20.000 koron, a więc zmniejszyłaby się o 60%; zatem w ostatnim dniu komisya budżetowa na wniosek przewodniczącego komisyi odbudowy kraju posła Kędziora zmieniła postanowienie art. 8 ustawy w ten sposób, że bezzwrotna zapomoga pieniężna na odbudowę nie może przekraczać sumy 20.000 marek (40.000 koron), a w granicach tej sumy z tytułu strat w ruchomościach domowych 2.000 marek (4.000 koron).

Według art. 4 ustawy, pomoc państwowa dotyczy:
a) domów mieszkalnych, budynków gospodarskich, szkół, kościołów i budynków użyteczności publicznej;
b) wszelkich zakładów i gospodarstw rolnych, przemysłowych i handlowych z niezbędnemi dla ich uruchomienia urządzeniami;
c) udzielenia surowców, materyałów i towarów, niezbędnych dla uruchomienia zakładów przemysłowych i handlowych, a w rolnictwie inwentarza martwego i żywego, oraz niezbędnej do prowadzenia gospodarstwa ilości zboża;
d) mebli, sprzętów domowych, odzieży i bielizny.

Przytem pomoc ta w pierwszym rzędzie będzie udzielana gospodarstwom drobnym, warsztatom pracy rzemieślniczej, tudzież na odbudowę szkół, kościołów i budynków użyteczności publicznej.

Z pomocy państwowej ma być strącone wszystko to, co poszkodowany już przedtem otrzymał w gotówce i w naturze.

Pomoc państwową otrzymają ci poszkodowani, którzy bez tej pomocy nie mogą się odbudować.

Po otrzymaniu pomocy państwowej musi poszkodowany za zasiłki, jakich żąda w naturze, zapłacić ze sumy, otrzymanej tytułem zapomogi lub pożyczki.

Wysokość bezzwrotnej zapomogi określi komisya, składająca się:
a) z naczelnika politycznej władzy powiatowej lub jego zastępcy, jako przewodniczącego;
b) z przedstawiciela ministerstwa, w którego zakres wchodzi odbudowa (robót publicznych, rolnictwa lub przemysłu i handlu);
c) z przedstawiciela ministerstwa skarbu;
d) z przedstawiciela głównego Urzędu likwidacyjnego;
e) z 2 przedstawicieli sejmiku powiatowego, lub rady powiatowej.

W miastach: Warszawie, Łodzi, Lwowie, Krakowie i Lublinie zamiast osób wymienionych pod *a)* i *e)* wchodzą w skład komisyi prezydent miasta lub jego zastępca i 2 przedstawicieli rady miejskiej.

Prowadzącym odbudowę zniszczonych gospodarstw może być przyznana zaliczka przed dokonaniem oszacowania szkód na podstawie zgłoszonej deklaracyi strat.

Pożyczek na odbudowę udzielać będzie osobny zakład kredytowy, którego statut ma przedłożyć ministerstwo skarbu Sejmowi do zatwierdzenia. Statut zawierać będzie postanowienia szczegółowe co do wysokości, sposobu udzielania i warunków zabezpieczenia pożyczek na odbudowę.

Oprócz ustawy uchwalił Sejm 18 lipca r. b. przedłożoną przez komisyę na wniosek posła Witosa rezolucyę, wzywającą rząd, ażeby na wydatki przewidziane w art. 8 ustawy (t. j. na zapomogi) wstawił do budżetu państwowego na drugie półrocze 1919 r. kwotę 150 milionów marek (300 milionów koron).

Przytem wezwał Sejm rząd:
a) ażeby jak najrychlej przedłożył Sejmowi projekt statutu zakładu kredytowego;
b) ażeby jak najrychlej przedłożył Sejmowi projekt ustawy ogólnej o odbudowie kraju, w której między innemi byłoby przewidziane:
1) zapewnienie pomocy technicznej i nadzoru państwa nad odbudową;
2) ułatwienie nabywania materyałów budowlanych na cele odbudowy przez urządzenie państwowych składów w okolicach, najbardziej przez wojnę zniszczonych, oraz uruchomienie i popieranie przez państwo zakładania fabryk materyałów budowlanych;
3) umożliwienie odbudowy miast i miasteczek przez komasacyę parcel budowlanych, oraz przeprowadzenie regulacyi, kanalizacyi i wodociągów.

Budowa kolei

Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa-Majdan-Tarnobrzeg-Sandomierz uchwalona na pełnym Sejmie dnia 19 lipca b. r.

W sprawie budowy tej kolei przedstawił w Sejmie pierwszy wniosek nagły nasz poseł Pluta (druk Nr 61), potem ks. poseł Okoń (druk Nr 77), a na końcu poseł Dąbal (druk Nr 554 i 763).

Tymczasem poseł Dąbal całą zasługę poruszenia i pomyślnego załatwienia tej sprawy przypisuje tylko sobie, a więcej nikomu — czem się ogromnie chwalił w „Przyjacielu Ludu". Po prawdzie to poseł Dąbal dopiero na

samym ostatku — i to ze względów „konkurencyjnych“ — postawił wniosek o tę kolej, kiedy już w Sejmie były przedstawione wnioski posłów: Pluty, Szmigla i Skrzypka i posła Okonia. Nie jest to ładnie panie pośle Dąbalu stroić się w cudze piórka. Gdybyś się był, panie pośle Dąbalu, nie chwalił tak bardzo, nie bylibyśmy o tem w „Piaście“ nawet wspominali, bo nie jest naszym zwyczajem się chwalić, tylko pracować i starać się dla ludności i powiatów co się da.

Przy rozprawach sejmowych nad budową kolei Rzeszów-Sandomierz po sprawozdaniu posła Moraczewskiego zabierali głos nasi posłowie: Szmigiel i Pluta, który zgłosił rezolucyę o przedłużenie linii z Rzeszowa na Tyczyn-Błażowę-Dynów-Brzozów aż do Iwonicza czy Krosna. Rezolucyę posła Pluty odesłano do komisyi kolejowej, gdzie pomyślnego jej załatwienia będzie pilnował poseł Szmigiel, sekretarz tejże komisyi.

Budowę kolei Rzeszów-Sandomierz ma rozpocząć rząd tego roku w jesieni, stosownie do intencyi ustawy i przyrzeczenia p. ministra kolei.

Monopol zbożowy w Polsce.

Na posiedzeniu zjednoczonych komisyj sejmowych, aprowizacyjnej i rolnej, rozegrała się w ubiegłym tygodniu walna batalia o plan gospodarczy na rok 1919/1920. Chodziło o sposób zabezpieczenia wyżywienia dla miast i centrów fabrycznych przedewszystkiem.

Rząd wystąpił z projektem ograniczonego zajęcia zboża. Przeciwko temu projektowi wystąpiły stronnictwa włościańskie, zjednoczone w Związku Posłów Ludowych. Wobec tego projekt rządowy upadł, a przeszedł wniosek posła Witosa, domagający się wprowadzenia w Polsce monopolu zbożowego. W ten sposób wszelki handel zbożem ma objąć państwo polskie, a to za pośrednictwem stowarzyszeń rolniczych i robotniczych kooperatyw.

Na obradach subkomitetu, wyłonionego z obu komisyj, usiłowali zwolennicy zajęcia, czyli rekwirowania zboża, przemycić swój plan napowrót pod zmienioną formą. To się im jednak nie udało. Na posiedzeniu wspólnem komisyi aprowizacyjnej i rolnej przeszły wnioski posłów Piastowców, referowane przez posła Grzędzielskiego.

Wnioski te opierają się na zasadzie czystego monopolu, to jest przyznania państwu wyłącznego prawa handlu zbożem i jego przetworami, oraz wyłącznego przewozu ich kolejami, statkami i wozami. Dla bezrolnych spożywców zastrzeżono prawo nabywania drobnych ilości zboża, potrzebnych na wyżywienie, wprost u wytwórców. Równocześnie państwo przyjęło obowiązek dopomożenia rolnikom w nabywaniu artykułów pierwszej potrzeby i środków, potrzebnych do produkcyi rolniczej. Aby państwu to umożliwić, uchwalono rezolucyę posła Grzędzielskiego, że rząd ma przedłożyć projekt ustawy, dozwalający zajęcie u kupców i fabrykantów wszystkich potrzebnych rolnikom przedmiotów.

Dyskusya nad tą ustawą na pełnym Sejmie odbędzie się w najbliższych dniach. Ustawa ma wszelkie widoki przyjęcia.

Tak więc zboże stanie się artykułem, którym handel zastrzeżony jest wyłącznie państwu, względnie wyznaczonym przez państwo stowarzyszeniom rolniczym. Dotychczasowi handlarze zbożem znikną, z czego niewątpliwie i państwo i rolnicy będą mieć tylko pożytek.

Koziołki p. Karpińskiego.

Minister skarbu, p. Karpiński, w 14 dni po uchwaleniu przez Sejm (26 marca r. b.) ustawy o stemplowaniu banknotów wniósł projekt ustawy o zaniechaniu tego stemplowania. Uzasadnieniem jest zaniechanie stemplowania marek i rubli, bo Niemcy i Rosya nie upadły w wojnie światowej; ale korona jest bezdomna, bo Austro-Węgry się rozpadły. Czechy i inne państwa, powstałe na gruzach Austro-Węgier, ostemplowały banknoty koronowe, które się znajdowały w tych państwach, i odpowiadają za te ostemplowane pieniądze papierowe; Polska natomiast, której rząd zaniechał stemplowania, narażona jest na ogromny przypływ banknotów koronowych ze wszystkich krajów, co grozi wielką szkodą ludności Galicyi, Śląska cieszyńskiego i byłej okupacyi austryackiej w byłem Królestwie kongresowem.

Drugim koziołkiem p. Karpińskiego jest jego oświadczenie, złożone na posiedzeniu sejmowej komisyi budżetowej 10 lipca r. b., wedle którego wartość złotego (nowej waluty polskiej) ma się równać nie frankowi, lecz marce niemieckiej, przy zamianie zaś pieniędzy, będących w obiegu, otrzymać ma każdy za rubla i markę jednego złotego, a za koronę 55 groszy (fenigów), według kursu giełdy warszawskiej.

Przypatrzmy się teraz, jak są notowane korony i marki w państwie neutralnem, w Szwajcaryi 10 lipca r. b. Otóż za 100 marek niemieckich płacono tam 38 franków 50 centymów, za 100 koron czeskich (państwa zwycięskiego) 26 franków 75 centymów, a za 100 koron pobitej Austryi 16 franków 75 centymów. To znaczy, że korona ostemplowana czeska ma wartość około 70 fenigów, a korona austryacka (zatem także nieostemplowana w Polsce) 50 fenigów. Jeżeli p. Karpiński zamierza zrównać złotego polskiego z marką niemiecką, to za koronę moglibyśmy otrzymać 70 fenigów, względnie groszy, gdyby ta korona była ostemplowana w myśl obowiązującej ustawy z 26 marca 1919, a tymczasem z powodu zaniechania stemplowania otrzymamy za koronę, według kursu giełdy warszawskiej, 55 fenigów czyli groszy, to znaczy, że stracimy na każdej koronie wskutek zaniedbania p. Karpińskiego 15 fenigów (groszy), czyli przeszło 21%. Ponieważ w Polsce ma się znajdować około 6 miliardów koron nieostemplowanych, zatem ludność polska straci wskutek zaniechania stemplowania koron przez p. Karpińskiego przeszło jeden miliard swego majątku.

Ponieważ podczas rozprawy budżetowej wszystkie stronnictwa wyraziły nieufność rządowi, z wyjątkiem prezydenta ministrów, p. Paderewskiego, byłby najwyższy czas, aby p. Karpiński poszedł w odstawkę i przestał uszczęśliwiać Polskę swoimi niefortunnymi pomysłami buchaltera-kantorzysty.

Monopol, czy opodatkowany handel tytoniem, czy też swoboda uprawy i używania tytoniu.

Wojna, która zrobiła nas nędzarzami, niemającymi co jeść, ani czem się okryć, przyniosła nam jednak rzecz wielką, oswobodzenie i zjednoczenie Ojczyzny

Ojczyzna, wyzwolona z kajdan trójzaborowej niewoli, potrzebuje do życia bardzo dużo pieniędzy. Potrzeba pieniędzy na wojsko, broniące naszej ziemi przed ponownem rozdrapaniem przez wrogów, potrzeba ich na wprowadzenie sprawnie działających urzędów, na budowę kolei i dróg, na budowę fabryk, na regulacyę rzek, na naprawę stosunków rolnych, na sprawy zdrowotne i na wiele, wiele innych rzeczy, których w krótkości wyliczyć niepodobna.

Wydatki idą w tysiące milionów, a pokryć je muszą sami mieszkańcy państwa, bo przecież na nasze potrzeby nikt nam obcy pieniędzy nie da.

Skąd więc mogą przyjść te milionowe fundusze? Odpowiedź jest jedyna i prosta. Z podatków, przez obywateli płaconych, i z własnych dochodów państwa.

Podatki, które muszą mieć pewną granicę i w nieskończoność podnoszone być nie mogą, nie pokrywają rosnących ustawicznie wydatków państwowych, państwo zatem, które nie chce obkładać podatkiem każdego, choćby najbiedniejszego, lub wszystkiego choćby najniezbędniejszego, musi oglądać się za dochodami z własnych przedsiębiorstw.

Przedsiębiorstwa takie, które tylko państwo prowadzić może, nazywają się monopolami państwowymi i, o ile są dobrze prowadzone, przysparzają państwu znacznych dochodów, a tem samem zmniejszają potrzebę podnoszenia podatków.

W Małopolsce, która była pod zaborem austryackim, istniały dwa główne monopole państwowe, monopol wydobywania i sprzedaży soli, oraz monopol wyrobu i sprzedaży tytoniu i cygar. Obydwa nie były dla ludności zbyt uciążliwe, a skarbowi państwa przysparzały po kilkadziesiąt milionów rocznego dochodu. Chodzi teraz o to, czy Polska, jako państwo samoistne, ma te monopole zatrzymać i rozciągnąć je na cały swój obszar, czy też ma ich poniechać.

Zajmijmy się na razie monopolem tytoniowym.

Najłatwiejszem rozwiązaniem tej sprawy byłoby spełnienie życzenia pewnej ilości palaczy, którzy żądają zupełnej wolności uprawy tytoniu, a tem samem chcą skarb polski pozbawić kilkuset milionów dochodu. Byłoby to podporządkowaniem interesu całego państwa, interesom poszczególnych palaczy ku wielkiej szkodzie ogółu.

Państwo, straciwszy w ten sposób możność wydobycia w drodze dobrowolnej tych setek milionów rocznie na najpilniejsze potrzeby, musiałoby ubytek pokryć podatkami, nałożonymi na całe społeczeństwo. Ponadto przy rozpowszechnieniu uprawy tytoniu, paliliby go wszyscy, nie wyjmując kobiet i dzieci, bo wiadomą jest rzeczą, że do palenia łatwo się przyzwyczaić, ponieważ zaś tytoń w stanie surowym ma dużo składników trujących, które trzeba zapomocą sztucznych sposobów częściowo usuwać, przeto przy używaniu powszechnem tytoniu surowego, nowe pokolenia naszych następców karlałyby i wyrodniały, a wkońcu doprowadziłyby naród polski do katastrofy. Palaczy tytoniu takiego, jaki mógłby się w naszym kraju, dość zimnym i mokrym, udawać, a więc najgorszej sorty, byłoby kilkaset tysięcy na blisko czterdzieści milionów wszystkich mieszkańców Polski. Czyżby się godziło dla wygody tej garstki palaczy tytoniu, poświęcać interes państwa i przyszłych naszych pokoleń, czyżby nawet oni sami na to się zgodzili?

Odpowiedź wypaść musi nie, a zatem o swobodzie uprawy tytoniu nie może być u nas mowy.

Pozostaje teraz do rozwiązania pytanie, czy państwo ma pozostawić handel tytoniem w rękach kupców prywatnych i zadowolnić się opodatkowaniem gotowych już wyrobów tytoniowych, czy też wziąć w swoje ręce tak wyrób, jak całą sprzedaż tytoniu, cygar i papierosów.

I na to pytanie odpowiedź jest łatwa. Kupiec prywatny dąży do wydobycia ze swego handlu jak największych zysków, będzie więc wyrabiał tytoń czy papierosy jak najlichsze, a brał ceny jak najwyższe. Państwo nie może mu w tem przeszkodzić, bo kupiec obowiązek swój spełni z chwilą, kiedy swój wyrób da do opodatkowania i otrzyma na wyrobie państwową opaskę, czyli banderolę. Państwo nie byłoby zresztą w stanie skontrolować, co niezmierna ilość kupców sprzedawać będzie, czy naprawdę tytoń, czy może tylko jego odpadki, albo nawet śmiecie. W ten sposób palacze nabywać będą towar jaki bądź, a kupcy ze szkodą ogółu zbierać będą za lichy towar miliony.

Zupełnie inna rzecz będzie przy monopolu państwowym takim, aby tylko państwo miało prawo hodować tytoń w kraju, skupywać go w gatunkach szlachetniejszych poza granicami państwa i sprzedawać go we własnych sklepach, czyli trafikach.

Nad tą całą czynnością rządu ma pełną kontrolę społeczeństwo przez swych posłów. Państwo nie może swoich własnych obywateli oszukiwać, bo by oszukiwało samo siebie, państwo nie może ustanawiać dowolnie wygórowanych cen, bo koszta zakupu i wyrobu będą pod kontrolą publiczną, państwo zatem w interesie swych mieszkańców starać się będzie o najlepsze tytonie i o jak najbardziej umiarkowaną cenę.

Pocóż zysk ze sprzedaży wyrobów tytoniowych oddawać prywatnym kupcom, skoro może je zagarnąć samo państwo i zużyć na potrzeby mieszkańców, a więc i samych palaczy.

Gdy się jeszcze doda, że ci mieszkańcy w państwie, którzy się uprawy na rzecz państwa podejmą, będą mieć z tego stały, a niemały dochód, że tysiące rodzin znajdzie w sklepach państwowych godziwy zarobek, to na pytanie, czy należy w Polsce zaprowadzić monopol tytoniowy, można bez ogródki odpowiedzieć: tak.

Teraźniejszy minister skarbu jest przeciwnikiem monopolu tytoniowego i twierdzi, że państwo nie stać na wprowadzenie go w całej Rzeczypospolitej, Sejm jednak rozumiejąc widocznie lepiej, że wydatek założenia

państwowych fabryk tytoniu i sprowadzenie z zagranicy lepszych sort tytoniowych stokrotnie się już w pierwszym roku opłaci, po przemowach kilku posłów, a między nimi także mojej, oświadczył się ogromną większością za rychłym monopolem tytoniowym w całem państwie. Jeżeli rząd spełni wezwanie Sejmu i przystąpi zaraz do pracy, to jest do przygotowania pod uprawę tytoniu, do zakupu lepszych gatunków tytoniu za granicą i do puszczenia w ruch większej ilości fabryk, to teraźniejsza mizerya tytoniowa niebawem się skończy; inaczej będziemy dalej cierpieć, bo handlarze prywatni będą nadal ukrywać wyroby tytoniowe i wydobywać je po trochu, aby przez sztuczny brak wydzierać od palaczy jak najwyższe ceny.

Dr Franciszek Bardel, poseł na Sejm.

Z Koła Niezależnych Posłów Ludowych.

Przed trzema tygodniami powstała w Sejmie, po rozbiciu się częściowem Bliźniaków, nowa grupa poselska, która przyjęła nazwę: Koło Niezależnych Posłów Ludowych. Grupa ta, składająca się z 13 posłów, weszła odrazu w skład Związku Posłów Ludowych, do którego wchodzą Piastowcy i Thugutowcy. Koło Niezależnych Posłów Ludowych nadesłało nam następujący artykuł:

Do naszych przyjaciół.

Praca w Sejmie nie pozwala nam w tej chwili zjawić się przed wami wszystkimi w naszych okręgach wyborczych, aby zdać szczegółowo sprawę z naszych czynności poselskich.

Czynimy to za pomocą tego pisma naszego do Was w gazecie „Piast“.

Niżej podpisani posłowie ludowi byliśmy wybierani przez rozmaite organizacye ludowe, włościańsko-robotnicze, ale wszyscy przy wyborach głosiliśmy hasło nie rozbijania się dalszego ludu, lecz jednoczenia się — jednoczenia się grup ludowych politycznych w kraju i w Sejmie.

Bo wiemy, że lud jedności i zgody, a nie walki wewnątrz swego łona — pragnie. Bo wiemy, że interesem najżywotniejszym ludu, a zarazem państwa polskiego — jest owo silne zbratanie się ludu, owo zjednoczenie się na podłożu ogólno-narodowem i katolickiem onych milionów ludu polskiego, małorolnego i bezrolnego.

Zbrodnią jest rzucać zarzewie walk partyjnych i nienawiści między te chaty chłopskie, siostrzane, co przez wieki wspólną dzieliły dolę, niedolę!

W myśl tych zasad, gdy nie zdołaliśmy do tej pory porwać za sobą tych organizacyj sejmowych (klubów sejmowych), do których do tej pory należeliśmy, usunęliśmy się z takowych, aby mieć całkowitą wolność głosu i działania w kierunku jednoczenia się posłów ludowych i utworzyliśmy na terenie sejmowym „Koło niezawisłych posłów ludowych“, i jako całość, jako organizacya, weszliśmy do utworzonego w ostatnich tygodniach „Sejmowego związku posłów ludowych“.

Aby wzmocnić głos chłopa i robotnika, dopominającego się o należne mu od wieków prawa, aby wzmocnić to potężne ramię ludu-olbrzyma przy obecnej jego świętej, a żmudnej i mozolnej pracy budowania państwa polskiego, kładzenia zrębów pod wolną, potężną, zamożną, oświeconą, sprawiedliwą, pracy oddaną, szczęśliwą Polskę ludową.

Chcemy, aby **się jednoczył politycznie — lud polski**, chcemy być zarazem ogniwem, łączącem wszystek naród polski, wyciągając jednocześnie bratnią dłoń do tych z inteligencyi miast i wsi, którzy wraz z nami, wierzą mocno, że **w szczęściu ludu — szczęście całej Polski** — i do tego szczęścia i dobrobytu ludu dążyć z nami pragną.

Na tle tego to dążenia, przy ostatnich rozprawach sejmowych nad reformą rolną, zaproponowaliśmy od naszego „Koła niez. posłów lud.“ projekt artykułu VI ustawy, podpisany przez naszych członków posłów Staszyńskiego (z Kujaw) i Junga (z Śląska Cieszyńskiego), a chcący pogodzić wszystek Sejm i wszystek naród, w którym proponowaliśmy kolejność wywłaszczenia oraz podział państwa na okręgi i stosownie do tego pozostawienie maksimum ziemi przy folwarkach do 300 morgów' a w niektórych okręgach (Poznańskie, Kujawy, kresy) do 600 morgów.

Prawica jednak odrzuciła w głosowaniu ten projekt nasz (otrzymał równość głosów: 181 ludowych i 181 strony przeciwnej, więc upadł).

Piszemy o tem, bo ten przykład najlepiej przedstawia, jak chcemy wiernie i niewzruszenie bronić praw ludu, a dbać o zgodę i jedność wszystkich Polaków.

Polska, państwo nasze, jeszcze jest w ogniu walk z wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi (t. j. agitacyą przeciwpaństwową i przeciwnarodową).

Widzimy i wiemy wszyscy dobrze, ile jeszcze nas wysiłków i ofiar czeka, zanim i granice państwa naszego ustalimy i obronimy i zanim w kraju ład społeczny, dostatek i pokój wewnętrzny zaprowadzimy.

Lecz uczynimy to, bo uczynić musimy w imię szczęścia naszego i w imię szczęścia następnych po nas pokoleń, które winny naszą pamięć kiedyś błogosławić, a nie przeklinać.

Uczyni to wspólnym wysiłkiem cały naród, ale **uczyni przedewszystkiem chłop i robotnik** — to jest lud polski.

Bo słusznie powiedział ów wielki Polak i wielki demokrata Ignacy Paderewski, przy pierwszem swem powitaniu w Polsce, że „ręce chłopa i robotnika wybudują Polskę“ — oraz ręce tych, co z nimi razem pójdą!

A jeśli tak, — a że tak jest, to stwierdzi każde serce chłopskie — to stwierdza wreszcie bohaterska krew synów chłopskich tak mężnie zasłaniających na frontach swą piersią Polskę całą — jeśli tak jest — to najpierwszym nakazem naszym jest hasło, jakie tutaj rzucamy:

Niech się jednoczy politycznie wszystek lud polski!

Niech zjednoczony idzie pod sztandarem narodowym **z Orłem Białym i Matką Bożą Częstochowską** — i z nieśmiertelnem hasłem **„Bóg i Ojczyzna“**, ale zarazem **„przez szczęście i dobrobyt ludu — do szczęścia i dobrobytu Polski“.**

Wiara ojców naszych rz.-katolicka — Ojczyzna — lud — oto hasła, z jakiemi idziemy do dalszej naszej pracy sejmowej.

Warszawa, 20 lipca 1919 r.

Koło niezależnych posłów ludowych.

Prezes: *Antoni Zaleski*, poseł ziemi płockiej,
Zastępca: *Nikodem Hryckiewicz*, poseł ziemi białostocko-sokólskiej.
Sekretarz: *Stanisław Staszyński*, poseł ziemi kujawskiej.
Ks. Szczęsny Starkiewicz, poseł ziemi kujawskiej.
Adolf Małyszko, poseł ziemi białostocko-sokólskiej.
Antoni Mizera, poseł ziemi opoczyńskiej.
Karol Junga, poseł z Śląska Cieszyńskiego.
Krzysztoforski, poseł z okręgu tureckiego.
Teofil Wojda, poseł z okręgu kutnowskiego.
Wojtan, z Lubelskiego.
Józafat Błyskorz, poseł z Podlasia.
Józef Ostachowski, poseł z Olkuskiego.
A. Sniegula, poseł z okręgu sieradzkiego.

Ogólna Rada Towarzystwa Kółek rolniczych.

Uchwałę, tyczącą się zjednoczenia obydwóch Towarzystw rolniczych, powzięto na walnem zebraniu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, które się odbyło w dniu 15 b. m. Walnemu zebraniu przewodniczył Zdzisław hr. Tarnowski, który w przemówieniu zaznaczył, że jednym z głównych celów zebrania jest sprawa połączenia dwóch organizacyi rolniczych w Małopolsce; na podstawach podobnych ma być również w najbliższym czasie dokonane połączenie Towarzystwa Kółek rolniczych z Towarzystwem gospodarskiem we Lwowie. Poszczególni członkowie komitetu składali sprawozdanie z czynności za lata 1917 i 1918, p. Konopka omówił czynności komitetu, hr. Mikołaj Rej przedstawił sprawozdanie sekcyi hodowlanej, a prof. Nowak złożył sprawozdanie imieniem sekcyi rolnictwa, poczem na wniosek komisyi rewizyjnej udzielono zarządowi absolutoryum. Prezes komitetu dla zwalczania lichwy, dr. Skąpski, w gorącem przemówieniu omówił konieczność zwalczania lichwy.

Nad wszystkiemi sprawozdaniami wywiązała się bardzo żywa dyskusya, w której zabierał głos szereg delegatów włościańskich, którzy poruszyli najważniejsze postulaty rolników w obecnej chwili. P. Gumiński referował sprawę zjednoczenia obu organizacyi rolniczych; połączenie oraz statut nowego Towarzystwa rolniczego uchwalono jednogłośnie i wybrano członków do Zarządu konstytuującego tegoż Towarzystwa.

Posiedzenie ogólnej Rady Towarzystwa Kółek rolniczych odbyło się nazajutrz w sali „Sokoła“, która nie mogła pomieścić bardzo wielkiej liczby delegatów. Zjechało się około 900 przedstawicieli Kółek rolniczych z całej Galicyi, wśród nich wielu wybitnych działaczy ruchu współdzielczego na wsi. Nastrój na sali był przez cały prawie czas bardzo podniecony. Ze spokojem wysłuchano tylko przemówień powitalnych przedstawicieli instytucyj pokrewnych i sprawozdania głównego Zarządu za 5 lat ubiegłych, natomiast krytyka działalności tego Zarządu była ostra i nieraz bardzo burzliwa; podnoszono zwłaszcza gwałtowne zarzuty przeciwko dyrekcyi związku ekonomicznego Kółek rolniczych.

Na popołudniowem posiedzeniu omawiano sprawę zjednoczenia obu Towarzystw rolniczych. Statut referował ks. Siara. Przeciwko poszczególnym postanowieniom statutu wystąpił szereg mowców, między innemi były poseł Wasung, który nadto był za odroczeniem uchwały w sprawie zjednoczenia do jesieni. Dopiero przemówienia posła Pluty i dra Włodka przechyliły szalę. Statut i zjednoczenie obu Towarzystw został przyjęty olbrzymią większością głosów, poczem dokonano wyborów do Zarządu konstytuującego.

Następnie powzięto szereg uchwał w sprawie Związku ekonomicznego Kółek rolniczych, których treścią było poddanie działalności Związku ekonomicznego pod kontrolę głównego Zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych. Zarządowi głównemu wyrażono zaufanie, ale udzielenie mu absolutoryum odłożono aż do czasu zwołania jeszcze b. r. nadzwyczajnej ogólnej Rady, której komisya rewizyjna przedłoży wnioski po zbadaniu rachunków.

Wielkie dzieło zjednoczenia Kółek i Towarzystw rolniczych.

Wysuwany już od wielu lat postulat małorolnych: zjednoczenie Towarzystw i Kółek rolniczych w jedną, potężną, zawodową organizacyę rolniczą, został nareszcie spełniony. Jeszcze na kilka lat przed wojną powzięto uchwały zarówno na walnych zebraniach Towarzystwa rolniczego, jak i na ogólnych Radach Towarzystwa Kółek rolniczych, domagające się utworzenia jednej, potężnej organizacyi, lecz wprowadzenie tego w czyn, dzięki oporowi wówczas większej własności, która dzierżyła w swojem ręku kierownictwo Towarzystwa rolniczego napotykało na poważne trudności i sprawa się ciągle odwlekała. Po przewrocie politycznym i wyeliminowaniu konserwatywnych filarów dawnego porządku z niepodzielnych wpływów na rząd, okazała się ustępliwość ze strony Towarzystwa rolniczego, która umożliwiła dokonanie tego wielkiego dzieła zjednoczenia w dniach 14, 15 i 16 lipca 1919 r.

Podstawy, na których ma oprzeć się nowa, zawodowa organizacya rolników, zostały wypracowane na szeregu długich i mozolnych konferencyj i posiedzeń, pomiędzy reprezentantami komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego i Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych. Opór większej własności został wreszcie przełamany, przyczem reprezentanci dawnego Towarzystwa rolniczego okazali dużo dobrej woli i zrozumienia dla obecnej sytuacyi gospodarczej i politycznej. Zasady organizacyjne wypracowano w ten sposób, że tylko interes rolniczy włościan wysuwa się na pierwszy plan i dają one włościanom bezwzględny wpływ na kierunek roboty zjednoczonych Towarzystw dla dobra i należytego rozwoju rolnictwa, tej podwaliny naszego dobrobytu narodowego.

Nowa organizacya w połączonych Towarzystwach opierać się będzie wyłącznie na Kół-

kach rolniczych, jako najniższej i podstawowej jednostce organizacyjnej. Kto chce należeć do Towarzystwa i korzystać z jego usług, musi należeć do Kółka rolniczego odnośnej gminy. Aby ta organizacya służyła naprawdę tylko celom rolniczym, należeć mogą do Kółka przedewszystkiem rolnicy, a z nie-rolników tylko te osoby, których współpraca w Kółku jest wskazaną wedle uznania Zarządu.

Pośredniem ogniwem organizacyjnem są w powiecie Towarzystwa rolnicze okręgowe, które powstaną ze zlania się dotychczasowych Towarzystw rolniczych ze Zarządami powiatowymi Kółek rolniczych. Na walnem zgromadzeniu nowego, w ten sposób zorganizowanego Towarzystwa rolniczego okręgowego mają głos stanowczy tylko delegaci Kółek 2—4 (z tych 3 wybranych, a czwarty przewodniczący Kółka), a więc włościanie. Ponadto na okres przejściowy lat 12 dla umożliwienia odpowiedniej reprezentacyi dotychczasowym członkom Towarzystwa rolniczego okręgowego, może to Towarzystwo w chwili ukonstytuowania się wybrać na walne zgromadzenie nowego Towarzystwa rolniczego okręgowego najwyżej 8-miu delegatów i tyluż ich zastępców, którzy wchodziliby na walne zgromadzenie w razie śmierci lub ustąpienia delegata. Oczywiście zależeć to będzie od woli dotychczasowych członków Towarzystwa rolniczego okręgowego, w którem przecież chłopi mają olbrzymią przewagę liczebną, kogo wybiorą na tych chwilowych delegatów.

Naczelną częścią organizacyjnie będzie „Małopolskie Towarzystwo rolnicze“ z siedzibą w Krakowie. Ogólna Rada Małopolskiego Towarzystwa rolniczego składać się będzie z przedstawicieli Towarzystw okręgowych, a mianowicie z przewodniczących tych Towarzystw i 5-ciu specyalnie w tym celu na walnem zgromadzeniu powiatowem wybranych delegatów.

Ogólna Rada Małopolskiego Towarzystwa rolniczego wybierać będzie z pośród członków Zarząd główny, złożony z przewodniczących Towarzystw powiatowych i członków, pochodzących z wyboru, w liczbie o 6-ciu więcej, niż liczba prezesów Towarzystw rolniczych okręgowych. Liczba członków Zarządu będzie w takich warunkach wynosić około 60-ciu. A więc: u dołu w gminie Kółko rolnicze, w powiecie okręgowe Towarzystwo rolnicze z delegatów Kółek, a w małopolskiej dzielnicy „Małopolskie Towarzystwo rolnicze“, jako instytucya naczelna, złożona z delegatów powiatowych.

Nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że bezwarunkowy i bezwzględny wpływ włościan jest zapewniony i dawne czasy, gdzie większa własność żyła kosztem chłopów, minęły bezpowrotnie. Panowie konserwatyści będą zmuszeni pracować w Towarzystwach zarówno, jak chłopi, gdyż dla panów tych niema tam już żadnych przywilejów.

Likwidacya dawnych stosunków w rządzie zaczyna się dokonywać także i w instytucyach gospodarczych. Dokonaliśmy dzieła wielkiego zjednoczenia organizacyi Towarzystw i Kółek rolniczych i oddajemy tę nową instytucyę w ręce włościan. Pokażcie wszyscy, dzielni pracownicy ludowi, że tę potężną instytucyę poprowadzicie w imię interesu gospodarczego ludu i narodu. Po Towarzystwach rolniczych uporamy się i z innemi instytucyami, gdzie są chłopskie pieniądze i fundusze, na chłopach zarobione.

Zjednoczone Małopolskie Towarzystwo rolnicze prowadzić będzie obecnie pertraktacye o zlanie się z Towarzystwem gospodarskiem we Lwowie, aby i na naszej, polskiej ziemi za Sanem utworzyć podwaliny zdrowego rozwoju dla rolnictwa i naszych, tam istniejących organizacyj Kółkowych. Potem dążyć będziemy do ujednostajnienia podstaw organizacyjnych w Królestwie kongresowem.

Uchwalony nowy statut musi być dopiero wprowadzony w życie i trzeba przeprowadzić zlanie się tych dwóch Towarzystw; w tym celu upoważniono do tego osobny komitet konstytucyjny, złożony z 20 członków komitetu Towarzystwa rolniczego i 20 członków Zarządu głównego z prawem kooptacyi 8 miu dalszych członków. Komitet ten przeprowadzi na podstawie nowego statutu re-organizacyę Kółek rolniczych po gminach i Towarzystw rolniczych okręgowych po powiatach i dopiero wówczas ci nowo wybrani z dołu delegaci zjadą się na ogólną Radę Małopolskiego Towarzystwa rolniczego i przeprowadzą nowe wybory na lat 4.

Ponieważ ten komitet konstytucyjny ma swoje czynności przeprowadzić do końca bieżącego roku, przeto nowe wybory odbędą się prawdopodobnie z początkiem roku 1920. Wtenczas dopiero definitywnie będzie sprawa załatwiona.

Ludowcy! Stworzono obecnie wielkie dzieło. Do pracy zgodnej i planowej, a spokojnej dla dobra ludu i narodu! *Dr W.*

Układy czesko-polskie w Krakowie.

W niedzielę dnia 20 lipca rozpoczęły się w Krakowie układy pomiędzy delegatami rządu polskiego a delegatami rządu czeskiego, którzy zjechali do Krakowa. Pomiędzy delegatami polskimi jest z naszego stronnictwa poseł dr Bardel. Przewodniczącym czeskiej delegacyi jest p. Stepanek. Przez poniedziałek obradowały obie delegacye osobno, we wtorek odbyło się pierwsze wspólne posiedzenie. Byłoby rzeczą bardzo w interesie obu narodów pożądaną, aby te układy doprowadziły do porozumienia w myśl zasad sprawiedliwości. Czy doprowadzą, to wykażą najbliższe dni.

Przegląd polityczny.

Z Niemiec. Rząd niemiecki, widząc, że państwo znajduje się w ciężkiem położeniu, zniósł ośmiogodzinny dzień pracy z tem, że każdy Niemiec musi pracować najmniej 9 godzin na dobę. W kopalniach i fabrykach robotnicy niemieccy sami zgodzili się na 12-to, a nawet na 14-godzinną pracę, wiedząc dobrze, że jedynym ratunkiem w ciężkiem położeniu państwa jest jaknajwiększa wydajność pracy obywateli. Byłoby pożądanem, aby i w Polsce skończono raz z 8 godzinnym dniem pracy i niemożnością pracy akordowej, bo jeśli nasi robotnicy pracować będą tak, jak dotąd, to nietylko że nasza produkcya będzie najdroższą i uruchomienie przemysłu niemożliwe, ale za lat kilka zaleją nas Niemcy swoimi wyrobami i my popadniemy w jarzmo niemieckie gospodarcze, a uniemożliwimy sami sobie opanowanie

krajów wschodnich, które dzisiaj stoją przed nami otworem.

Z Francyi. We Francyi dokonuje się przewrót. Rząd, który wojnę zwycięsko przeprowadził i zawarł pokój, jest w parlamencie przedmiotem stałych ataków. Zdaje się, że otrzyma on wotum nieufności i będzie musiał ustąpić. Socyaliści francuscy nie godzą się bowiem na politykę, zmierzającą do uzdrowienia stosunków w Rosyi. Chcieli oni dnia 21 lipca urządzić generalny strejk w obronie bolszewików rosyjskich, zdaje się jednak, że do tego strejku nie doszło. Stają oni również w obronie bolszewików węgierskich.

Obrady Sejmu.

Ubiegły tydzień obrad Sejmu był politycznie bardzo ważny. Po raz pierwszy w państwie polskiem toczyła się dyskusya budżetowa. Pierwsza to była dyskusya i niepocieszająca. Stwierdzonem zostało, **że gospodarka państwowa jest fatalna, że państwo brnie w długi** i że trzeba gwałtownej zmiany na stanowisku ministra skarbu, trzeba nawet zmiany całego rządu, któryby ustalił sobie jakąś linię polityczno-skarbową, jeśli nie mamy u progu niepodległości utopić tej niepodległości w bankructwie. Dyskusya budżetowa ujawniła Sejmowi konieczność jak najszybszej zmiany rządu (z wyjątkiem oczywiście prezydenta ministrów, Paderewskiego, którego cała Polska, darzy nieograniczonem zaufaniem) konieczność wytworzenia w Sejmie większości, któraby nowemu rządowi dała siłę i powagę.

Obrady budżetowe zaczęły się 15 lipca. Na początku posiedzenia marszałek wygłosił płomienne pozdrowienie Francyi, z okazyi przypadającego dzień poprzód francuskiego święta narodowego. Przemówienia tego wysłuchali posłowie stojąc, a przy końcu urządzili wspaniałą owacyę przedstawicielowi Francyi, ambasadorowi Pralonowi, który się znajdował w loży dyplomatycznej. Potem rozpoczęły się

obrady nad budżetem państwa.

Minister skarbu Karpiński odczytał długą deklaracyę rządu na temat budżetu. Stwierdził, że w Królestwie Polskiem nie ściąga się podatków z powodu braku urzędników. Stwierdził, że koleje przynoszą u nas deficyt, stwierdził, że za pierwsze półrocze **wydaliśmy przeszło 2 i pół miliarda marek**, w czem główną pozycyę stanowią wydatki na wojsko i na wojnę. Na Galicyę wydał rząd razem przeszło 270 milionów koron. Podniósł z uznaniem, że Poznańskie zapisało na pożyczkę wojenną 267 milionów marek, wszystko w złocie i w srebrze. Nie wspomniał jednak o tem, że w Królestwie pożyczka wcale nie idzie. Wreszcie zawiadomił Sejm o nowym swoim koziołku, mianowicie, że **zamierza uregulować walutę polską, przez zrównanie złotego polskiego z marką polską.** Piszemy o tem na innem miejscu, wykazując, że ten plan zmierza znowu do ciężkiego pokrzywdzenia Galicyi.

Imieniem Związku ludowo-narodowego przemawiał pos. Głąbiński. Stwierdził on, że wydatki Królestwa Polskiego za jedno półrocze b. r. wynoszą z górą **półtrzecia miliarda**, a dochody trochę więcej niż pół miliarda. **Niedobór wynosi więc dwa miliardy.** Stwierdził, że wydatki obecne na Królestwo są dziesięć razy wyższe niż były za czasów, gdy Królestwo należało do Rosyi. Dalej uderzył na niezwykłą rozrzutność rządu w stosunku do urzędników. Jesteśmy jedynym krajem na kuli ziemskiej, w którym **na jeden kilometr kolei przypada 20 funkcyonaryuszy kolejowych.** Skutek tego jest taki, że **do kolei w Królestwie dopłaca dziennie jeden milion marek**, mimo, że bilety i frachty przewozowe są w Królestwie najdroższe na kuli ziemskiej. Zarzucił rządowi, że bierze na urzędników ludzi niekwalifikowanych, że pozwala tworzyć związki urzędnicze i robotnicze, które podważają poprostu cały byt państwa, wreszcie oświadczył, że jego stronnictwo nie ma zaufania do rządu. Była to duża senzacya, bo wiadomo, że rząd obecny jest wynikiem kompromisu między narodową demokracyą a socyalistami.

Imieniem thugutowców przemawiał pos. Osiecki, który zarzucił rządowi, iż budżet przygotował zupełnie chaotycznie i zarzut ten udowodnił. W rzeczowych wywodach wykazał pos. Osiecki niedołęstwo władz i nierozgarnięcie przy gospodarce państwowej. Trudno uznać za słuszne wydanie 134 milionów marek na samą służbę bezpieczeństwa, gdy się wie, że ta służba zgoła nie odpowiada swemu zadaniu.

Przemawiał wreszcie imieniem żydów pos. Weinzieher, wytykając błędy polityki skarbowej państwa. Te wywody jego były rzeczowe i słuchane. Jednak p. Weinzieher większą część swej mowy poświęcił niepotrzebnie sprawie żydowskiej.

Drugi dzień dyskusyi budżetowej był bardzo burzliwy. Miało się wrażenie, że to istotnie burza, czyszcząca atmosferę, zatrutą i zaraźliwą. Pierwszy zabrał głos pos. Daszyński, który w długiej mowie wykazał niedomagania finansowe rządu. Stwierdził on fakt, że na policyę i żandarmeryę wydaje Kongresówka 134 miliony, a na szkolnictwo 52 miliony. Mowa posła Daszyńskiego była w dalszym ciągu wybitnie polityczną. Oświadczył on że zmiana rządu jest konieczną, ale że rząd prawicowy jest niemożliwym i że ani Sejm, ani kraj takiego rządu by nawet 14 dni nie ścierpiały. Z dalszych jego wywodów wynikało, że socyaliści zgodziliby się na utworzenie rządu, któryby przystał na trzy warunki, na któreby się zgodzić musiał cały Sejm, a więc prawica i lewica, to jest na zawarcie pokoju na frontach wojennych, zawarcie zgody ze wszystkimi sąsiadami Polski i stworzenie warsztatów pracy w państwie.

Imieniem klubu posłów Piastowców przemawiał pos. Kiernik. Stwierdził on, że kierownicy rządu nie dorośli do swojego zadania i że zmiana rządu jest konieczna. Naród, jeśli ma nadzieję na lepszą przyszłość, to tylko dzięki temu, że wierzy w wojsko i ma pełne zaufanie do opatrznościowego człowieka, w którego rękach spoczywa nasza polityka zagraniczna, to jest do prezydenta Paderewskiego. Dalej wytknął pos. Kiernik bezplanowość w administracyi, podkreślił brak organizacyi w państwie i sprzeczności między ministerstwami a władzami centralnemi. Wkońcu imieniem Klubu oświadczył, że wstrzymuje się od wyrażenia zdania, czy może temu rządowi wyrazić zaufanie i przyznać mu budżet.

Przemawiali dalej: poseł ks. Adamski, który zarzucił rządowi, że gospodarzy na ślepo, że wydaje pieniądze, nie myśląc o pokryciu, czem szkodzi nam

poprostu za granicą, dalej pos. Kamieniecki, Zagórski i Stesłowicz.

Na posiedzeniu dnia 17 lipca zabrał pierwszy głos pos. Diamand, który również wykazywał nieudolność finansową rządu. Uderzył specyalnie na lichwę. — Wreszcie zgłosił się do głosu minister skarbu Karpiński dla sprostowania. Wobec tego, że przemówienie jego wyszło poza ramy sprostowania, marszałek odebrał mu głos, co jest chyba pierwszym wypadkiem w życiu parlamentarnem, ministrowie bowiem mają zawsze prawo przemawiać.

Wreszcie budżet odesłano do komisyi budżetowej.

Następnie Izba przystąpiła do dalszego ciągu obrad

w sprawie robót publicznych

i demonstracyi bezrobotnych w dniu 3-go lipca b. r. Przemawiał pierwszy poseł Stapiński, który przedtem już zapowiadał, że to jest jego ostatnia mowa w Sejmie. Następnie przemawiał minister Iwanowski, usiłując usprawiedliwiać się z zarzutów, jakie przeciw niemu wysunięto. Imieniem Piastowców przemawiał pos. Bryl, który na jaskrawych przykładach udowodnił bezplanowość w pracach, podejmowanych przez ministerstwo robót publicznych i udowodnił, że bolszewizm tkwi właściwie w ministerstwie, które nie dorosło do swego zadania. Przemawiał wreszcie minister handlu, Hącia, który rzeczowo odpierał stawiane mu zarzuty, oświadczając wreszcie, że tak czy tak ustąpi ze stanowiska, gdy tylko otrzyma dymisyę od prezydenta Paderewskiego.

Wotum nieufności dla 2 ministrów.

Dnia 18-go lipca skończyła się wreszcie dyskusya nad sprawą bezrobotnych, względnie robót publicznych. Przemawiali jeszcze posłowie: Sołtyk, Styczyński, Waszkiewicz, ks. Lutosławski, wreszcie pos. Bar·icki. Sejm uchwalił wniosek tych dwóch ostatnich posłów, wyrażający **wotum nieufności dla ministra ochrony pracy, Iwanowskiego,** oraz wniosek ks. Lutosławskiego o **wotum nieufności dla ministra robót publicznych, Pruchnika,** który, nawiasem mówiąc, cztery dni przedtem podał się sam co dymisyi. Jest to bardzo rzadki wypadek w parlamentach, by Sejm w tak jaskrawy sposób wyrażał nieufność ministrom, w tym wypadku jednak Sejm jest usprawiedliwiony, bo niedołęstwo tych dwóch ministrów przyprawiło państwo o istotne szkody. Wniosek o wotum nieufności dla ministra Hąci upadł większością 40 głosów.

Ponadto Sejm uchwalił wezwać rząd, aby za pięć dni przedstawił Sejmowi plan uruchomienia przemysłu i robót publicznych, coby zaradziło bezrobociu. Uchwalono też utworzyć specyalną komisyę, którąby kontrolowała zapisy do robót publicznych i uchwalono zaprowadzić w granicach ośmiogodzinnego dnia pracy system pracy akordowej.

Inne sprawy.

Na temsamem posiedzeniu przyjęto **bez dyskusyi wniosek, wzywający rząd, aby wykrył przyczyny ostatniego niepowodzenia wojsk w Galicyi wschodniej.** Wreszcie uchwalono ustawę o pomocy państwowej na **odbudowę kraju.** Piszemy o tej ustawie osobno.

Na posiedzeniu dnia 19-go lipca b. r. przyjęto ustawę w sprawie dóbr donacyjnych. Ustawa ta dotyczy wyłącznie Królestwa. Następnie przyjęto ustawę o budowie kolej Rzeszów-Kolbuszowa-Tarnobrzeg, o czem również piszemy osobno; wreszcie po referacie posła Wojciecha Roja z klubu Piastowców **uchwalono ustawę o przymusowem szczepieniu przeciw ospie.**

Na posiedzeniu dnia 21 lipca załatwiono dekrety, dotyczące zmiany w kodeksie karnym, następnie zatwierdzono dekret o odpowiedzialności dyscyplinarnej stałych nauczycieli publicznych szkół powszechnych, przyjęto wniosek komisyi oświatowej o wprowadzeniu języka polskiego jako wykładowego w drugiem gimnazyum we Lwowie, które dotychczas miało język wykładowy niemiecki, dalej przyjęto wnioski komisyi oświatowej **w sprawie szkół rolniczych dla młodzieży włościańskiej na gruntach majorackich.** Na wniosek posła Walisiaka postanowiono przy szkołach rolniczych **tworzyć szkoły ogrodnicze.** Wreszcie przyjęto **ustawę o przymusowem nauczaniu w wojsku polskiem,** oraz wniosek posła Stesłowicza o utworzeniu przy ministerstwie handlu Rady przybocznej dla przemysłu i handlu.

Na końcu posiedzenia odczytano nagłą interpelacyę posłów Roja, Rajskiego i innych imieniem klubu Piastowców **w sprawie gwałtów czeskich na Spiszu, Orawie w okręgu czadeckim i na granicy Podhala,** gdzie Czesi zabierają ludność polską do wojska, mordują stawiających opór, rekwirują w sposób bestyalski, aresztują ludzi, a nawet napadają na terytorya polskie. Interpelacyę tę odesłał marszałek do ministra spraw zagranicznych.

Wreszcie Sejm przyjął nagły wniosek, polecający rządowi, aby niezwłocznie rozpoczął **obejmowanie w posiadanie polskiej części Suwalszczyzny przy użyciu siły zbrojnej** i zaprotestował na konferencyi pokojowej przeciw gwałceniu tam warunków rozejmu przez Niemców

---

O większość sejmową.

Stosunki w Sejmie polskim układają się nie wesoło. Wskutek rozbicia się Związku narodowo-robotniczego rachuby na utworzenie większości o charakterze lewicowym rozwiały się. Prawica jest jeszcze zawsze silną i trzyma w okowach posłów włościańskich, którzy nie mają odwagi przystąpić do Związku posłów ludowych. Stworzenie większości jest jednak rzeczą konieczną, bo konieczną jest zmiana rządu, który nie może być utworzony, dopóki nie będzie miał zdecydowanego oparcia w Sejmie.

Baczność ludowcy powiatu wielickiego!

W poniedziałek 28 lipca o godzinie 9 rano odbędzie się w Wieliczce w sali Rady powiatowej ogólne zebranie delegatów gminnych Rad ludowych P. S. L. „Piasta“ celem zawiązania powiatowej Rady ludowej.

Wstęp na salę tylko dla delegatów.

St. Słowik, przew. *J. Piernik,* sekr.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Do wiadomości gmin: Terliczka, Łukawiec, Łąka i Palikówka w powiecie rzeszowskim.

Stosownie do wyrażonego życzenia Waszego na wiecu sprawozdawczym w Łące na Zielone Świątki napisałem list w sprawie mostu w Terliczce do p. hr. Alfreda Potockiego, na co otrzymałem następującą odpowiedź: „W odpowiedzi na uprzejmy list donoszę, że sprawą budowy mostu na Wisłoku w Terliczce żywo się interesuję i że poleciłem memu zarządowi sprawę dokładnie zbadać i porozumieć się z odnośnymi czynnikami; mam nadzieję, że przy wspólnej pomocy uda nam się w krótkim czasie przystąpić do budowy tego mostu“.

Radzę więc interesowanym gminom porozumieć się wspólnie, uchwalić jakieś opłaty z morga na fundusz mostowy, zobowiązać się do robocizny pociągowej, oczywiście, nie za darmo, rozmówić się z zarządem dóbr, co on ofiaruje ze swej strony, bo ja prosiłem o cały materyał drzewny na most, a następnie udać się do wydziału powiatowego, aby na podstawie tych Waszych wspólnych ofiar przystąpił do budowy mostu. Co będzie do nas, posłów, należało, to my zrobimy. Z pozdrowieniem

Szmigiel Antoni, poseł.

KRONIKA.

Starostą w Gorlicach mianowany został dotychczasowy starosta w Nisku, p. Jan Dauksza. Zyskał on sobie w powiecie niskim wśród ludności włościańskiej ogromną sympatyę i zaznaczył się w ciągu krótkiego urzędowania wielką energią i zabiegliwością około dobra powiatu. Jesteśmy przekonani, że i w Gorlicach rozwinie p. Dauksza równie energiczną działalność, zwłaszcza w kierunku zaopatrzenia ludności bezrolnej i robotniczej w środki żywności, oraz około odbudowy powiatu. Klika gorlicka, na której czele stoi kilku macherów powiatowych, grupująca się w dziwacznej „Radzie narodowej“, instytucyi, którą ci macherzy usiłowali zastąpić radę przyboczną przy starostwie (przyczem zaznaczyć trzeba, że ta Rada narodowa nie była przez nikogo wybrana) usiłuje podburzyć ludność w Gorlickiem przeciwko nowemu staroście. Onegdaj urządziła ta klika wiec przeciwko przyjściu nowego starosty. Jaki to był wiec, niech świadczą fakta: kilku przybyłych zaprotestowało przeciwko podpisaniu ich na zaproszeniach; nikt z obecnych nie chciał się podjąć przewodnictwa, aż wreszcie podjął się ks. Kędra, który w tym wypadku spełnił wolę swojego przyjaciela z drugiej strony powiatu; nikt nie chciał zagaić zebrania, aż to uczynił ks. Kędra; w rezultacie kilku z obecnych wystąpiło przeciwko staroście Strzelbickiemu, reszta zaś występowała przeciwko komisarzowi starostwa, p. Palmiemu, Mimo to przeciwko nominacyi p. Daukszy wysłana została, wiadomo za czyje pieniądze, deputacya do Lwowa. Deputacya nic nie pomogła, bo delegat Gałecki zdaje sobie dobrze sprawę z faktu, że starostwo gorlickie potrzebuje gwałtownie uzdrowienia. Jak się dowiadujemy, komisarz Palmi miał już opuścić swoja stanowisko w Gorlicach i pójść na inne stanowisko. Starosta Dauksza obejmie urzędowanie w Gorlicach w najbliższych dniach.

Socyaliści polscy usiłowali w dniu 21 b. m. demonstrować na znak solidarności z socyalistami angielskimi, francuskimi i włoskimi, którzy w tym dniu mieli demonstrować przeciwko mieszaniu się koalicyi do spraw rosyjskich i przeciwko pomaganiu generałowi Kołczakowi do zwalczania bolszewików. W Warszawie bolszewicy usiłowali ruszyć w pochodzie na miasto, ale ich zatrzymano, przyczem bolszewicy strzelali do żołnierzy. Nawiasem mówiąc, na czele bolszewików szli żydzi, którzy też stanowili główną część demonstrantów. W innych miastach polskich robotnicy nie poszli za wezwaniem socyalistów, wiedząc dobrze, że nie mają powodu do obrony bolszewików przed zasłużoną ze strony Europy karą.

Poseł Stapiński, mający obecnie w Sejmie klub, złożony z 11 posłów, ma zamiar, jak słychać, złożyć mandat i wycofać się z życia politycznego. W rozmowie z posłem Witosem oświadczył poseł Stapiński, że jego zwolennicy, zwłaszcza ci, którzy objęli redakcyę „Przyjaciela Ludu“, tak zbolszewiczeli, że on niema ochoty dalej z nimi współpracować i woli się wycofać z życia politycznego, niż brać udział w takiej niecnej robocie. Istotnie, poseł Stapiński przestał podpisywać „Przyjaciela Ludu“. Czy jednak z życia politycznego się wycofa naprawdę, niewiadomo.

Bieda tytoniowa skończy się niezadługo. Rząd warszawski sprowadził z Holandyi 40 milionów papierosów i 5 wagonów liści tytoniowych. Towar ten znajduje się już w Gdańsku, skąd go rozpoczęto przewozić do Warszawy. W drodze znajduje się też 50 wagonów tytoniu i papierosów, zakupionych w Rumunii. Jest uzasadniona nadzieja, że za trzy do czterech tygodni będziemy nareszcie mieli tytoniu poddostatkiem.

Polacy amerykańscy zamierzają tłumnie powrócić do ojczyzny. Pisma amerykańskie ogłosiły niedawno odezwę, wzywającą do powrotu do kraju. Ponieważ Polacy amerykańscy przez czas wojny złożyli bardzo pokaźne pieniądze, jest nadzieja, że powrócą z jakimiś 8 miliardami koron i to w najlepszej na świecie walucie, bo w dolarach.

Przeciwko bolszewikom występuje obecnie coraz energiczniej rząd warszawski. W Warszawie aresztowano kilku przywódców bolszewickich, w tem oczywiście kilku żydów, w Łodzi wykryto gniazdo bolszewickie, w Dąbrowie górniczej aresztowano blisko 200 agitatorów bolszewickich.

Bandytyzm zaczął się w straszny sposób szerzyć w ziemi lubelskiej. Napady na dwory i bogatszych gospodarzy są tam na porządku dziennym. Rząd musi zabrać się energicznie do stłumienia anarchii.

Sprawozdanie szczegółowe z obrad Kongresu Piastowców w Warszawie wyjdzie z druku z końcem przyszłego tygodnia. Będzie to książka niesłychanie cenna dla każdego ludowca, bo Kongres ten, pierwszy w niepodległej Polsce, największy ze wszystkich kongresów, jakie się dotąd odbyły, powagą obrad i doniosłością uchwał zaznaczył się niesłychanie silnie w rozwoju ruchu ludowego w Polsce. Każdy ludowiec i każda ludowczyni powinna tę książkę przeczytać, bo są w niej poruszone najważniejsze sprawy, lud obchodzące, są w niej wytknięte drogi, jakiemi stronnictwo iść ma na przyszłość. Prosimy o wczesne zamawianie tej książki, której wysyłkę rozpoczniemy natychmiast po wydrukowaniu. Ceny w tej chwili jeszcze dokładnie oznaczyć nie możemy. Wynosić ona będzie około 5 koron.

Organizujcie Rady ludowe gminne! Po informacye zwracać się do Oddziału organizacyjnego „Piasta“

Składki

złożone w Administracyi „Piasta“ od 1-go marca do 30-go czerwca 1919 r.

Na skarb polski złożyli: Szkoła ludowa w Chorowicach 20 kor.; gmina Sobolów 36 kor. 30 hal.; dzieci szkolne z Cichawy, k. Bochni, 44 kor.; Mleczko M. z Uszwi 390 kor. 72 hal.; Franciszek Łubisz z Jarosławia 20 kor.; Herman Ł. z Poręby Spytkowskiej 50 kor.; Srokówna St. z Leżajska 2 kor.; Żelawski W. z Nowego Targu 5 kor.; Skórnóg Jan z Okocimia 2 kor.; Machna Franciszek z Dobczyc 2 kor.; Czytelnia ludowa w Zatorze 125 kor. 40 hal.; Łowicki A. z Sieniawy 79 kor.; Ziemski I. ze Święcan 2 kor.; Wojtanowski J. z Rymanowa 1 kor.; Czytelnik z Janowic 4 kor.; Reguła J. z Widełki 2 kor.; Giza Jakób z Krzyżanowic 2 kor.; Sajdak R. z Kopytowej 2 kor.; Skwara Jan z Targowisk 50 kor.; Biedroniówna W. ze Szczyrzyca 10 kor.; Czech Jan z Brzostku 2 kor.; Kitwa M. z Jarosławia 2 kor.; gmina Pewel Leśna 6 kor.; Kuś Józef z Białki 10 kor.; Zofia Stelmachówna z Niska 42 kor. 30 hal.

Na głodnych Lwowa złożyli: Guzy Wojciech z Bogumiłowic 66 kor.; gmina Bolechowice 93 kor. 20 hal.; Pająk Stanisław z Żywca 55 kor.; Witek S. z Zabierzowa 30 kor.; szkoła w Iwkowej 30 kor.; zwierzchność gminy Jodłowa 70 kor.; Nowak Stan. w Szczucinie 25 kor. 70 hal.; dziatwa szkolna z Olszyn 40 kor. 51 hal.; szkoła ludowa w Bachowicach 160 kor.

Na głodne dzieci Lwowa złożyli: Dudkówna H. z Czańca 40 kor.; Wielgus Franciszek z Pilzna 40 kor. 14 hal.; Cetera Jan z Lipinek 48 kor. 80 hal.; Zieliński Jan z Dobczyc 71 kor.; Zarząd szkoły w Zaborowie 52 kor. 20 hal.

Na obronę Lwowa złożyli: Komitet gminny z Raby Wyżnej 500 kor.

Na obronę Cieszyna złożyli: Komitet gminny z Raby Wyżnej 500 kor.

Na Dar narodowy złożyli: Musiał Jan z Dąbrowy 123 kor,; Ziemski Stanisław ze Święcan 300 kor.; Hopko A. z Bełzca 3 kor.; Kukla A. z Glinika M. 4 kor.; Drzewicki K. z Żołyni 32 kor.

Na obronę kresów złożyli: Zieliński Jan z Dobczyc 75 kor.; Kołek Józef z Krakowa 3 kor.; prod. Filek J. z Barcic 4 kor.; Katorba A. z Kasiny Małej 3 kor.; gmina Stary Sącz 100 kor.

Na wdowy i sieroty po legionistach złożyli: Rumak W. z Ranižowa 1 kor.; Trembecka A. z Nowego Sącza 100 kor.; Płanetówna Marya z Rychwałdu 174 kor. 90 hal.

Na okręt imienia Kościnszki złożyli: Kwiatkowski Józef z Zaklikowa 119 kor. 80 hal.

Na okręt imienia Paderewskiego złożyli: Dzieci szkolne z Poręby Spytkowskiej 62 kor.

Na wojsko polskie złożyli: Tuszowski M. z Gorlic 125 kor.

Na T. S. L. złożyli: Mleczko M. z Uszwi 300 kor.

Odpowiedzi Redakcyi.

Piastowiec z Lipinek: Niepodpisanych korespondencyi nie zamieszczamy. — **Czytelniczka „Piasta“:** Może pani oddać córkę do szkoły gospodarczej w Podegrodziu koło Starego Sącza, w Albigowej koło Łańcuta, w Szynwałdzie koło Tarnowa lub w Ruszczy pod Krakowem. — **W. Węgrzyński, Czermna:** Sprawę tę podnosili już nasi posłowie. Jest ona też jednym z punktów programu P. S. L. Piastowców. — **Czytelnik z Róży:** Rocznik ten może się zgłaszać do armii Hallera. Chcąc się dostać do szkoły podchorążych, trzeba mieć skończone 4 klasy gimnazyalne. — **J. Myśliwiec, Tuchów:** Szkoła ta otwarta. Trzeba mieć skończoną 4 klasę gimn. Po szczegółowe informacye niech się pan zwróci do dyrekcyi szkoły. Katalog żądanych książek może pan sprowadzić z księgarni Gebethnera i Ski, Kraków, Rynek główny 23. — **T. Niemiec, Biała:** Niech pani zwróci się osobiście do owych koszar, albo też poprosi kogoś, kto do Krakowa pojedzie, by tę sprawę osobiście załatwił. — **Czytelnik z Limanowskiego:** Jeżeli są nadużycia, trzeba donieść do dyrekcyi okręgu skarbowego w Nowym Sączu. — **M. Jastrzębski:** Szkoły leśniczej w Krakowie niema. Jest wyższa szkoła leśnicza we Lwowie i niższa w Bolechowie. O warunkach przyjęcia poinformuje pana dyrekcya. — **Polscy chłopcy z Pnikuta:** Niepodpisanych korespondencyi nie zamieszczamy. — **Inwalida z Sądowej Wiszni:** O sprawie panów posłowie nasi pamiętają. Pensye zaczęła wypłacać polska komisya emerytalna w Warszawie, ministerstwo spraw wojskowych. Trzeba się do niej zwrócić z papierami. Trafiki otrzymują obecnie tylko inwalidzi. Za niedługi czas wszystkie trafeki przejdą z rąk żydowskich do rąk inwalidów. O trafikę można się podać, gdy zostanie ogłoszony na nią konkurs. O koncesyę na szynk trzeba się starać przez starostwo. — **Wal. Samołyk, Motycze Szlacheckie:** W Dublanach była wyższa szkoła rolnicza. Obecnie szkoła ta jest zniszczona przez Rusinów i nauka się nie odbywa.— **A. Curyło, Hutki, w Olkuskiem:** Listy niech pan włoży do nowych kopert i zaadresuje na nowo wedle adresów pierwotnych, niech pan je opłaci i zarekomenduje, a one z pewnością dojdą. Zarówno Dywan jak Wójtowicz z pewnością koszta panu z przyjemnością zwrócą. Za bytności w Krakowie niech pan redakcyę odwiedzi.—**A. Garbarz, Sieniów:** Na razie do Ameryki jechać jeszcze nie można. Jeśli chodzi o pracę, trzeba się zwrócić do Biura pośrednictwa pracy w jednem z większych miast, n. p. w Tarnowie lub w Krakowie. Trzeba się zwrócić pisemnie.— **J. Węgrzynek, Posada Chyrowska:** Pieniądze otrzymaliśmy. Numer widocznie zaginął na poczcie. Po dachówkę może się pan zwrócić do firmy: Boduch, Żywiec. Rynek. Adresu wspomnianej fabryki koło Warszawy nie znamy. — **A. Michocki, Górno:** Możemy polecić książkę p. t.: »Mleczarstwo, wyrób masła i serów« za 11 K 70 h. Kupić ją można w księgarni D. E. Friedleina, Kraków, Rynek gł. 17. Jest to książka fachowa, bardzo dobra. Popularną broszurę na temat mleczarni może pan dostać z Towarzystwa rolniczego w Krakowie, plac Szczepański 8. — **Bl. Kowalski, Buczyna:** »Praca« poznańska przestała wychodzić. — **St. Pałuszka, Rzezęczyce, w Radomskiem:** Gazetę wysyłamy stale. O książkę proszę zapytać w Biurze Czerwonego Krzyża, Kraków, ulica Pędzichów 16. — **E. Krzyżanowski, Schodnica:** Dowiedzenie się o Polakach, pozostających w niewoli rosyjskiej, jest obecnie bardzo utrudnione z powodu braku komunikacyi z Rosyą. — **B. Jasiński, Janowice:** Staraliśmy się w Radzie szkolnej krajowej; niestety, nie zdołaliśmy nic uzyskać dla pana. Zdaje się, że nie będzie innej rady, tylko przy reformie rolnej przenieść się na inne gospodarstwo. — **St. Mucha, Bachowice:** Jak już donieśliśmy, Sejm uchwalił fundusze na dokończenie budowy zaczętych i zburzonych przez wojnę szkół. Wobec tego szkoły, o które panu chodzi, mogą również na podstawie tej ustawy być wykończone. — **Poeta:** P. Kazimierz Tetmajer jest z zawodu literatem. Mieszka w Krakowie. Słowacki jest pochowany w Paryżu, Syrokomla w Wilnie, Konopnicka we Lwowie. Or-Ot cieszy się najlepszem zdrowiem i mieszka w Warszawie. Teatr imienia Słowackiego i Teatr powszechny w Krakowie są własnością miasta. — **Czaja, Limanowa:** Sprawy serwitutowe będą uregulowane przy przeprowadzaniu reformy rolnej. Jest to wyraźnie zastrzeżone w zasadach reformy, uchwalonych przez Sejm. Dziwna rzecz, jak pan jest niecierpliwy. Przez kilkadziesiąt lat ludzie znosili ciężary pod panowaniem zaborców i nic śmieli pisnąć słowa, a teraz pan i panu podobni chcą, by rząd polski na gwałt załatwiał wszystko, nawet to, co się załatwić odrazu nie da. To nie jest polityka, to jest demagogia — w państwie, które się dopiero organizuje — zbrodnicza. — **M. Rutowska, Florynka:** Niestety, za psa trzeba płacić bilet kolejowy i to bez względu na to, czy pies jest wielki, czy mały. Niewątpliwie konduktor zanadto był zaperzony. Zajście całe było z pewnością spowodowane zaperzeniem konduktora. Rzecz ta jednak już przeszła i niema co do niej powracać. Inna rzecz, że już z różnych stron otrzymywaliśmy skargi na nieodpowiednie zachowywanie się konduktorów. — **Czytelniczki z nad Wisłoka:** Szkoła gospodarstwa, w której się można nauczyć prania, prasowania, ogrodnictwa, pszczelnictwa i gotowania, istnieje w Krakowie przy ul. Pędzichów 20. Proszę się zwrócić do dyrekcyi szkoły, a otrzymacie szczegółowe informacye. — **St. Gul, Kolbuszowa:** Wierszy przepisanych nie drukujemy. 2 K przeznaczyliśmy na głodne dzieci Lwowa. — **Fr. Czarnota, Ulanów:** Dobra martwej ręki muszą być rozparcelowane, bo niema żadnego powodu

do zostawiania ich wtedy, kiedy się wielkim właścicielom ziemię zabiera. Księża w Królestwie mają najwyżej po 6 morgów gruntu i to im zupełnie wystarcza. Niema też żadnego powodu, by klasztory miały majątki ziemskie. Rozparcelowanie tych majątków pomiędzy ludzi, nie posiadających ziemi, jest prostym wymiarem sprawiedliwości. Zresztą stanie się to w porozumieniu z Ojcem św., który sam nic nie ma przeciwko odebraniu dóbr duchownych i klasztornych. — **W. Malik, Osiek:** Jeżeli Rudziński sprzedawał konieczynę na pniu po lichwiarskich cenach, należy o tem donieść do starostwa, które postąpi z nim wedle rozporządzeń ustawy. — **Czytelnik z Baligrodu:** Mapa, o jakiej pan wspomina, jest potrzebna. Postaramy się zamieścić ją w kalendarzu »Piasta« na rok 1920. — **P. Iwanowski, Gawłuszowice:** Proszę się zwrócić do delegatury ministerstwa rolnictwa, Lwów, ul. Kopernika 20, do delegata Józefy Zachary z powołaniem się na naszą odpowiedź, a on z pewnością znajdzie to, o co panu chodzi. — **M. Woś, Pietrzykowice:** Garbarnię może pan założyć. Pozwolenie otrzyma pan ze starostwa. — **Ł. Ochmański, Proszowice:** Nie trzeba było zwracać się do Wydziału krajowego, który, jeśli popełnił mylkę, to sam jej winien. My nie jesteśmy w stanie wyjaśnić panu powodów tej mylki.— **Br. Koza, Nowy Sącz:** Proszę się zwrócić do starosty p. Piątkowskiego, który urzędowo może zażądać z namiestnictwa załatwienia pańskiej sprawy. Na razie zaś może panu udzielić zapomogi z funduszów państwowych, jakimi rozporządza. — **J. Kwiatkowski, Szczakowa:** Myśli, w artykule zawarte, są bardzo cenne, jednakowoż w tej chwili tego rodzaju artykułów drukować nie możemy, a to ze względu na politykę zagraniczną. Schowamy sobie te rzeczy na później. — **Fr. Zydroń:** Utwór dobry. Pójdzie do kalendarza. — **Fr. Rola, Padew:** Proszę zrobić podanie do ministerstwa handlu, Warszawa, Zgoda 10, a równocześnie zawiadomić jednego z posłów, aby sprawy przypilnował. — **R. B., Łańcut:** Pretensye swoje należy zgłosić do polskiej P. K. O. w Warszawie i podać numer książeczki. W sprawie wuja proszę napisać do komendy armii gen. Hallera w Krakowie. — **K. Hodurek, Stróża:** W sprawie zajęcia proszę się zwrócić do Biura pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Kanonicza. — **L. Małek, Zarzecze:** 27 numer »Piasta« nie wyszedł z powodu strajku drukarzy. Do Niemiec obecnie wyjeżdżać nie można. Sprawa z wyjazdem robotników do Francyi nie została dotąd załatwiona z rządem francuskim. — **M. Bobierska, Międzybrodzie Kobiernickie:** O syna zapytaliśmy w biurze Czerwonego Krzyża i gdy otrzymamy odpowiedź, zamieścimy ją w »Piaście«.

J. Pelc, Podzwierzyniec: Proszę napisać do biura Czerwonego Krzyża, Kraków, ul. Pędzichów 16.—**W. Łomzik, Barwałd Dolny; A. Mazur, Czełuśnica:** Zapytaliśmy. Gdy nadejdzie odpowiedź, zamieścimy ją w »Piaście«. — **K. Kudla, Baryczka:** Dowiedzieć się można przez Czerwony Krzyż, Kraków, ul. Pędzichów 16. Polskie wojsko na Syberyi istnieje. O wiadomości stamtąd w dzisiejszych warunkach bardzo trudno. — **Czytelnik z Białej Wody:** Z listu sądząc, wątpimy, czyby pan mógł zostać przyjęty do gimnazyum. Pisze pan z błędami. Niech pan jednak spróbuje, a gdy pan zda egzamin, to zostanie przyjęty. Klasztoru takiego, o jakim pan wspomina, niema.— **K. Kowalska, Strzyszów:** W sprawie młynka proszę się zwrócić do Syndykatu rolniczego w Krakowie, plac Szczepański 6. — **Czytelniczka z Kawca:** Nie rozumiemy, dlaczego list wrócił. Proszę jeszcze raz list napisać, dokładnie zaadresować i przysłać pod naszym adresem, a wyślemy go. — **J. Gołąb, Przybradz:** Proszę napisać do Syndykatu rolniczego w Krakowie, plac Szczepański 6, albo do Polskiego Towarzystwa handlowego, Kraków, ulica Sławkowska 1. — **A. Skomra, Kraczkowa:** Zwróćcie się panowie do Straży pożarnej w Krakowie, ul. Andrzeja Potockiego. — **J. Łaska, Monasterz:** O koncesyę należy się starać przez starostwo w generalnej delegaturze, Lwów, namiestnictwo, oddział administracyjny. — **St. Czaja, Pruchnik:** Kursa te obecnie się nie odbywają. Jeżeli się rozpoczną, doniesiemy o tem w »Piaście«. —**Mundantka:** Szkoły gotowania, w której możnaby się bezpłatnie uczyć, obecnie niema. Książkę żądaną dostanie pani w księgarni Gebethnera i Sp., Kraków, Rynek główny 23. — **M. Mucha, Kasinka Mała:** Może je pan nabyć w Syndykacie rolniczym, plac Szczepański 6.—**J. Wandzel, Słotwina:** Zapytaliśmy. Gdy przyjdzie odpowiedź, zamieścimy ją w »Piaście«. — **A. Drewniak, Sietesz:** Przepis na garbowanie skór znajdzie pan w kalendarzu »Piasta« na rok 1918, który pan może jeszcze nabyć w naszej administracyi.— **Anna H., Lipiny:** Starania o reklamacyę na nic się, niestety, nie przydadzą, gdyż pani ma gospodarstwo mniej niż 10-morgowe. Chodzi jednak jeszcze o przebiedowanie kilku miesięcy, gdyż prawdopodobnie we wrześniu roczniki te zostaną rozpuszczone do domów i wnuk powróci do gospodarstwa.—**K. Łożański, Dynów:** Trzeba mieć skończoną 4-tą klasę gimnazyalną. Bezpłatnie nie przyjmują tam uczniów. Synowie polskich oficerów mają zniżkę. Po bliższe szczegóły niech się pan zwróci do dyrekcyi szkoły, Kraków, Łobzów. — **St. Baran, Lasocin:** Nawozów sztucznych brak. Na Galicyę przydzielono wprost znikomą ich ilość. Rozdziałem zajmuje się Syndykat rolniczy, Kraków, plac Szczepański 6. Po cement proszę napisać do fabryki cementu w Szczakowej koło Trzebini. — **Tymowianin:** Do Ameryki jeszcze jechać nie można. — **Czytelnik z Żołyni:** Trzeba upomnieć się w starostwie o pieniądze aż do skutku. Wypłata pieniędzy panu się należy.—**M. Cwajna, Jeleśnia:** Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, wolny handel zbożem nie zostanie jeszcze teraz przywrócony. Chomonta dla krów można dostać u firmy: Walkowiński, Kraków, plac Maryacki.—**Młody czytelnik z Dobrej:** Proch może pan kupić u firmy: Günlecki, Kraków, ul. Szewska 2 albo u firmy: Splitał, Kraków, ul. Sławkowska. Środki apteczne nabędzie pan w aptece Wiśniewskiego, Kraków, ulica Floryańska 15; chomonta dla krów i wołów u firmy: Walkowiński, Kraków, plac Maryacki; przybory szewskie w handlu skór, ul. Długa 22. Po ubrania trzeba się samemu zgłosić. — **Matracz, Paleśnica:** Nie wiemy, o jakie fanty panu chodzi, więc nie możemy udzielić informacyi. Książkę kucharską może pan nabyć w księgarni Gebethnera, Kraków, Rynek główny 23.

J. Żak, Dobczyce: Chłopcy z tych roczników mogą wstępować do armii, ale muszą mieć pozwolenie rodziców.— **A. Kubica, Buczkowice:** Zasiłek się pani należy. Proszę się zwrócić do posła Maślanki, Warszawa, Sejm, Klub Piastowców, który poczyni w starostwie odpowiednie kroki.— **St. Hanusiak, Łętownia:** Walka o »okopy św. Trójcy« jest przedstawiona w wielkim poemacie Krasińskiego p. t.: »Nieboska komedya«. Jest to walka między obrońcami idei konserwatywnej a demokratami. Obrońcami okopów św. Trójcy są w tym poemacie konserwatyści. — **Czytelnicy „Piasta“:** Jeżeli gospodarka p. Bayera jest taka, jak panowie opisujecie, to należało się zwrócić do starostwa, by przymusowo wydzierżawiło wieśniakom grunta, leżące odłogiem. — **Wł. Daniło, Brzostek:** Niema innej rady, tylko trzeba zaskarżyć dyrekcyę kolejową. Czy się to jednak na co przyda, trudno przewidzieć wobec tego, że beczka zginęła jeszcze za austryackich czasów. — **J. Łucha, Biertowice:** Jak już donosiliśmy w »Piaście«, reforma rolna będzie przeprowadzana stopniowo. Parcelacya rozpocznie się w jesieni, i to nie wszystkich gruntów naraz, przeznaczonych do podziału, bo to byłoby fizyczną niemożliwością. Dzisiaj więc nic się jeszcze dla pana nie da zrobić. Za syna pan nie będzie mógł teraz zasiłku pobierać, jeżeli go pan nie pobierał dotąd. — **J. P. Dykas, Radomyśl Wielki:** »Czerwoną mąkę« (glejtę) może pan nabyć u firmy: Henryk Münzer, Bochnia. Wysyła on ją w beczkach po 50 i 100 kg. Na żądanie przysyła próbkę i ofertę.— **W. Kędzierzawska, Chełmiec Niemiecki:** W sprawie odsyłania masła, jaj i sera niech się pani porozumie z jakąkolwiek instytucyą kooperatywną w najbliższem większem mieście. W sprawie sprzedaży skórek króliczych trzeba się zwrócić do firmy: Bracia Wrońscy, Kraków, plac Szczepański. Na razie o sprowadzaniu jakichkolwiek towarów z zagranicy firmom prywatnym trudno myśleć, sprawy te bowiem normuje rząd, który dokonuje kupna najczęściej w drodze rekompensaty. — **F. L., agronom, Dynów:** Towarzystwo ubezpieczeń dla urzędników prywatnych jest we Lwowie; filia jego w Krakowie jest przy ul. św. Tomasza 1. — **Szpak-Kawęczyn:** Jeżeli kontrakt nie zawarty, to umowa jest nieważna.—**K. Paluch, Wola Zagojska, w Pińczowskiem:** Wyższa szkoła leśna we Lwowie istnieje. Kandydaci z maturą seminaryalną mogą być przyjmowani. — **J. Cybart, Sonina:** Niech pan napisze do księgarni Friedleina, Kraków, Rynek główny 15.

OGŁOSZENIE.

Lcz. U. V. 33/19.

Bl. 287/19. Sąd okręgowy w Rzeszowie w sprawie karnej Wolfa Kestechera, lat 42, wyznania mojżeszowego z Kosiny, o przekroczenie z § 20/I rozp. z dnia 24 marca 1917 r. L. 131 Dz. p. p., wydał następujący wyrok:

Wyrok Sądu powiatowego w Łańcucie z dnia 3 marca 1919 r. lcz. U. V. 33 19 w orzeczeniu o winie, o kosztach i roszczeniach prywatnych zatwierdza się z powodów przez sędziego pierwszego naprowadzonych, a wynikami rozprawy apelacyjnej nie odpartych.

Natomiast w orzeczeniu o karze zmienia się w ten sposób, że orzeczoną przez Sąd I. instancyi karę aresztu przez 4 tygodnie zniża się oskarżonemu Wolfowi Kestecherowi do dni siedmiu (7) aresztu — grzywnę dodatkową zaś w kwocie K 2.000·— do kwoty K 200·— — z tem, że w razie nieściągalności grzywny kara aresztu przez dalszych 10 dni wykonaną będzie.

Sąd okręgowy w Rzeszowie Oddział VI.

dnia 7 maja 1919 r.

OGŁOSZENIE.

Lcz. U. V. 19/19.

Bl. 288/19. Sąd okręgowy w Rzeszowie w sprawie karnej Antoniny Szmucowej, lat 32, z Łańcuta, żony Leona, o przekroczenie z § 20 rozp. z dnia 24 marca 1917 r. L. 131 Dz. p. p., wydał następujący wyrok:

Wyrok Sądu powiatowego w Łańcucie z dnia 28 lutego 1919 r. lcz. U. V. 19/19 w orzeczeniu o winie, kosztach zatwierdza się z powodów przez sędziego pierwszego naprowadzonych, a wynikami rozprawy apelacyjnej nie odpartych. Natomiast w orzeczeniu o karze zmienia się w ten sposób, że orzeczoną przez Sąd I. instancyi karę aresztu przez 14 dni zniża się oskarżonej Antoninie Szmuc do dni siedmiu (7) aresztu i zamienia się po myśli § 261 u. k. na grzywnę w kwocie K 210·— z tem, że w razie nieściągalności grzywny kara aresztu wykonaną będzie; grzywnę dodatkową zaś w kwocie K 500·— zniża się do kwoty K 200·—, ewentualnie dalszych 7 dni aresztu.

Sąd okręgowy w Rzeszowie Oddział VI.

dnia 7 maja 1919 r.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.